

Życie po Życiu – czyli zagadka śmierci „Oracza”

Historia Franciszka Potyrały „Oracza”, której tragicznie groteskowy finał miał miejsce w połowie lat 50-tych, była na tle losów białostockiej konspiracji niepodległościowej zjawiskiem pod wieloma względami wyjątkowym. Po pierwsze, był on jednym z najstarszych wiekiem dowódców nie tylko szczebla obwodowego, ale także wśród całej kadry oficerskiej białostockiej AK (miał w okresie okupacji niemieckiej ponad 45 lat)¹. Po drugie, był też postacią wywodzącą się z zupełnie innego regionu oraz całkowicie odmiennego pod względem kulturowym środowiska - mianowicie ze Śląska (był z wykształcenia inżynierem górnictwa). Będąc na Białostocczyźnie osobą wręcz przypadkową miał też za sobą wyjątkowo długi staż konspiracyjny zaczynający się już w grudniu 1939 r. – tyle że na kresach południowo wschodnich II Rzeczypospolitej – tj. we Lwowie. W województwie białostockim pojawił się najprawdopodobniej w 1940 r., na początku w Grodnie. Aresztowany wkrótce przez NKWD wolność odzyskał dopiero w wyniku rozpoczęcia wojny niemiecko – sowieckiej w lecie 1941 r., wiążąc swoje losy, jak się okazało już na stałe z powiatem sokólskim. W organizacji tej stosunkowo szybko, bo już 1 marca 1942 r. awansował (mimo niższego stopnia wojskowego od innych członków kadry dowódczej sokólskiej organizacji – był jedynie ppor.rez.sap.) na stanowisko I-szego zastępcy

¹ Franciszek Potyrała urodził się 14 III 1897 r. w Grudzie Górnjej k. Pilzna. W czasie I wojny światowej walczył w stopniu oficerskim w armii austriackiej. W 1927 r. ukończył Akademię Górniczą w Katowicach. Brał udział w kampanii wrześniowej w szeregach grupy fortecznej Obszaru Warownego „Śląsk”, a następnie „rezerwie policyjnej” na terenie Lwowa. W latach 1939-1941 przebywał najpierw we Lwowie, a następnie Grodnie. Aresztowany przez NKWD do 22 VI 1941 r. przebywał w więzieniu w Grodnie. Uwolniony, w wyniku rozpoczęcia wojny niemiecko – sowieckiej znalazł się na terenie powiatu sokólskiego (ukrywał się w domu kolegi z więziennej celi Antoniego Białobłockiego). Od lipca 1941 r. należał do ZWZ, Kazimierz Litwiejko, Biogram Franciszka Potyrały, w: Konspiracja i opór społeczny 1944-1956, t. 1, k. 373-374, K. Litwiejko, Sokólsko – Białostocki Obwód Zrzeszenia WiN (październik 1945-15 kwietnia 1947), w: Dzieje polskiego podziemia na Białostocczyźnie, k. 64, 75, K. Litwiejko, Sokólski Obwód ZWZ-AK (VIII1941 – VII 1944), w: Sokólski Zeszyt Historyczny, nr 3, k. 3-5, także: Zdzisław Gwozdek, Białostocki Okręg ZWZ-AK, k. 124, 168, Kazimierz Krajewski, Tomasz Łabuszewski, Armia Krajowa Obywatelska (przykład akcji regionalnej), w: AK. Dramatyczny epilog, k. 45, 46., K. Krajewski, T. Łabuszewski, Okręg Białostocki AK-AKO VII 1944 – VIII 1945 r., k. 515-516, 609-611, 615-626, 630-635, K. Krajewski, T. Łabuszewski, „Łupaszka”, „Młot”, „Huzar”. Działalność 5 i 6 Brygady Wileńskiej AK (1944-1952), k. 660, K. Krajewski, T. Łabuszewski, Sprawa porucznika Hieronima Piotrowskiego „Jura”, w: Zeszyty Historyczne WiN-u, nr. 24, k. 214-216, Jerzy Kułak, Pierwszy rok, k. 63, 142-143, 158, 176, 178, 183-184, 207, J. Kułak Białostoczczyna 1944-1945 w dokumentach podziemia i oficjalnych władz, k. 58 (w tej ostatniej publikacji autor zbyt pochopnie i nieprawdźliwie jako powody zabójstwa F. Potyrały podał wyłącznie: „niemoralne postępowanie wobec kobiet, przywłaszczanie pieniędzy oraz przedmiotów zdobytych przez grupy sokólskiej samoobrony w czasie akcji zbrojnych”), Piotr Łapiński, Amnestia 1947 r. na Białostocczyźnie, w: Biuletyn IPN, nr 1-2 (84-85), k. 71-78, Karta ewidencyjna Franciszka Potyrały pseudonim „Oracz” z kartoteki oficerów Okręgu Białostockiego AK, kopia w zbiorach autorów,

komendanta Obwodu Sokółka AK², by po roku (po tragicznej śmierci 15 czerwca 1943 r. ppor. Józefa Kłopotowskiego „Roga”³) przejąć ostatecznie funkcję komendanta tej organizacji (jako pełniący obowiązki)⁴. Dojście w tak krótkim czasie do tak wysokiego stopnia w hierarchii konspiracyjnej mogło wskazywać już wówczas na szczególną pozycję „Oracza” – nie wynikającą tylko z pełnionych funkcji w strukturach terenowych.

Pozostając pod jego dowództwem, aż do ponownego wejścia Armii Czerwonej w lecie 1944 r. sokóleńska AK nie wyróżniała się niczym szczególnym na tle sąsiednich struktur obwodowych Okręgu Białostockiego. Jej liczebność oscylowała w granicach 2000 zaprzysiężonych, a uzbrojenie, przynajmniej to oficjalnie wykazywane w raportach do okręgowej centrali pozwalało na wyekwipowanie jedynie 7% ogółu konspiratorów⁵. Już jednak pierwsze miesiące drugiej okupacji pokazały, iż w „nowych warunkach” organizacja ta wyróżnia się jakością pracy konspiracyjnej na tle innych obwodów zajętych przez sowieków w trakcie operacji Bagration. W przeciwieństwie np. do sąsiedniego Inspektoratu Suwalskiego, nie doszło na jej terenie do masowych aresztowań członków AK, a struktura i kadra dowódcza obwodu pozostała dla sowieckiego i polskiego aparatu bezpieczeństwa, przynajmniej na razie, sferą nierozpoznaną. Było to niewątpliwą zasługą samego Franciszka Potyrały „Oracza”, który bardzo szybko – bo już 5 sierpnia 1944 r. nakazał podległym sobie aktywom AK-owskim powrót do ścisłej konspiracji⁶. Przez najbliższych pięć miesięcy przyszło mu też całkowicie samodzielnie zmagać się z sowieckim terrorem (po aresztowaniu 6 sierpnia 1944 r. przez NKWD inspektora białostockiego mjr Władysława Kauffmana „Bogusława” nie miał on bowiem żadnego kontaktu z dowództwem białostockiej organizacji). Z zadania tego wywiązał się bardzo dobrze. Pomimo bowiem szczególnego

² Do konspiracji sokóleńskiej F. Potyrałę wprowadził najprawdopodobniej ks. Aleksander Stefan Wierzbowski proboszcz parafii Sokolany, u którego przez pewien czas ukrywał się on po wydostaniu się z więzienia w Grodnie. Pierwszą funkcją F. Potyrały w tworzącej się wówczas Komendzie Obwodu ZWZ Sokółka było stanowisko referenta personalnego.

³ Józef Kłopotowski „Róg” rozstrzelany został wraz z całą rodziną przez Niemców 15 lipca 1943 r. w Buchwałowie.

⁴ Na stanowisku komendanta organizacji sokóleńskiej został on zatwierdzony dopiero 5 października 1944 r. (rozkaz ppłk Władysława Liniarskiego „Mścisława” nr 563). Jak wynika z karty ewidencyjnej wypełnionej przez F. Potyrałę osobiście 2 maja 1944 r. był on w 1939 r. ppor. rez. sap.

⁵ Według raportów z lipca 1944 r. struktura terenowa organizacji sokóleńskiej AK opierała się na 13 placówkach tworzących 3 rejony. Tuż przed wkroczeniem Armii Czerwonej jej liczebność wynosiła 1960 ludzi, w tym 21 oficerów, 17 podchorążych, 419 podoficerów, 1081 szeregowych, 321 cywilów i 101 kobiet. Uzbrojenie organizacji sokóleńskiej stanowiły jedynie 194 kbk, 19 rkm, 3 ckm, 23 SWT, 6 pm, 1 Vis, 13 Naganów i 38 pistoletów. Raporty o stanie osobowym oraz broni Obwodu AK Sokółka za drugi kwartał 1944 r. z 3 lipca 1944 r., kopia w zbiorach autorów.

⁶ Wydany przez ppor. Franciszka Potyrałę „Oracza” 5 sierpnia 1944 r. rozkaz o powrocie do konspiracji stanowił w całości powtórzenie rozkazu inspektora białostockiego AK kpt. Władysława Kaufmana „Bogusława” wydanego dzień wcześniej po fiasku rozmów z sowieckim dowództwem wojskowym w Białymstoku, rozkazy z 4 i 5 sierpnia 1944 r., materiały ze zbiorów prywatnych, kopie w zbiorach autorów.

nasilenia represji późną jesienią 1944 r. i ponoszonych strat udało mu się nie tylko utrzymać dotychczasowy stan posiadania, ale zainicjować proces stopniowego wzmacniania organizacji (na początku stycznia 1945 r. liczebność konspiracji sokólskiej wzrosła, w zestawieniu z lipcem poprzedniego roku o ponad 100 członków, liczba sztuk broni zaś zwiększyła w większości kategorii prawie trzykrotnie – np. ze 194 kbk do 622 oraz 19 rkm do 64 sztuk). O jakości pracy konspiracji sokólskiej w tym czasie (a tym samym i F. Potyrały „Oracza”) świadczy także i fakt, iż właśnie jesienią 1944 r. zapewniła ona przetrwanie na swoim terenie dowództwu sąsiedniego Inspektoratu Suwalskiego, który powrócił na teren Obwodu Augustów dopiero w styczniu 1945 r.⁷

Rozkaz rozwiązujący AK nie miał większego wpływu na działalność „Oracza” i podległych mu struktur konspiracyjnych. W sposób „płynny” przeszły one do nowoutworzonej w lutym 1945 r. przez komendanta Okręgu Białostockiego AK ppłk Władysława Liniarskiego „Mścislawa” – nowej organizacji – Obywatelskiej Armii Krajowej. W jej ramach Franciszek Potyrała dalej dowodził Obwodem Sokółka kryptonim „Pszenica”, „22”⁸, a od marca pełnił dodatkowo funkcję zastępcy inspektora Inspektoratu – Rejonu „F” obejmującego Obwód Białystok – powiat oraz Sokółka⁹). Uwolniony, w momencie ruszenia ofensywy styczniowej 1945 r., od większości stacjonujących dotąd na jego terenie jednostek sowieckich, mógł „Oracz” przystąpić teraz do bardziej zdecydowanych działań wymierzonych w nowe, komunistyczne władze. W ciągu kilku wiosennych miesięcy nie tylko znacząco wzmocnił kadrowo organizację sokólską, która liczyła obecnie ponad 2600 członków¹⁰, ale także w sposób wyraźny rozbudował pion walki czynnej (samoobrony), który w lecie 1945 r. osiągnął stan blisko 300 żołnierzy (w większości przebywających stale w polu)¹¹. Pozwoliło mu to - przy znaczącym wsparciu dobrze ulokowanej w agendach

⁷ Działalność organizacyjna F. Potyrały znalazła uznanie także w oczach jego bezpośrednich przełożonych. Na mocy rozkazu komendanta Okręgu Białostockiego AK ppłk Władysława Liniarskiego „Mścislawa” nr 11 z 1 listopada 1944 r. „Oracz” odznaczony został (jako jedna z pięciu osób w całym okręgu) Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami, awansowany został także do stopnia porucznika czasów wojny, K. Krajewski, T. Łabuszewski, Białostocki Okręg AK-AKO, k. 738, 749.

⁸ Na meldunku sytuacyjnym por. Franciszka Potyrały „Oracza” z 2 lutego 1945 r. ppłk Wincenty Ściegienny „Las” – szef Sztabu Komendy Okręgu Białostockiego AK dopisał odręcznie „Oracz pracuje jak za dawnych, dobrych czasów”, tamże, k. 623.

⁹ Tamże, k. 503, 515-517, 623-640.

¹⁰ Wiosną 1945 r. Obwód AKO Sokółka dysponował także co najmniej 932 sztukami broni, w tym 6 cmk-ami, 53 rkm-ami i 123 pm-ami), Raporty stanów uzbrojenia Obwodu AKO Sokółka z 3 kwietnia i 30 czerwca 1945 r., kopia w zbiorach autorów

¹¹ Pion walki czynnej Obwodu AKO Sokółka tworzyło w lecie 1945 r. 22 kompanijnych patroli terenowych o stanach osobowych 132 żołnierzy. Z jednego spośród nich wyrósł następnie stały oddział partyzancki dowodzony przez ppor. Stefana Ejsmonta „Wira” (w ciągu kilku tygodni ze stanu 13 partyzantów rozrósł się do dwóch pełnych plutonów). Drugim stałym oddziałem – złożonym w znacznym procencie z kresowych partyzantów był oddział dowodzony przez wachm. Stanisława Chmielewskiego „Bohuna” – liczący około 150 żołnierzy, K. Krajewski, T. Łabuszewski, op.cit., k. 626.

Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej siatki wywiadowczej (w tym w KP MO, PUBP w Sokółce, WUBP w Białymstoku, posterunkach gminnych MO oraz starostwie) – na prawie całkowite opanowanie terenu powiatu (po rozbiciu przez patrole dywersyjne 6 gminnych posterunków milicji pozostałe ściągnięte zostały do Sokółki)¹². Podobnie jak to miało miejsce jesienią roku poprzedniego działalność organizacji sokólskiej nie zamykała się jedynie w granicach powiatu. Wiosną i latem 1945 r. odegrała ona bardzo istotną rolę w organizowaniu przerzutu napływających ze wschodu oddziałów AK-owskich – tak z Okręgów Wileńskiego i Nowogródzkiego, jak i Inspektoratu Grodzieńskiego¹³. Uchwycone w tym czasie kontakty organizacyjne owocowały w późniejszym czasie nie tylko próbami zorganizowania „płytkiego” wywiadu na wschód od tzw. linii Curzona, ale przed wszystkim oparciem się „Oracza”, zwłaszcza w końcowym okresie pracy z Zrzeszeniu WiN, właśnie na b. członkach konspiracji kresowej¹⁴.

Pomimo wielokrotnie powtarzanych – zmasowanych obław organizowanych zamiennie przez NKWD i różne formacje policyjno – wojskowe podległe TRJN¹⁵, konspiracji sokólskiej udało się w bardzo dobrej kondycji dotrzeć do momentu powstania Zrzeszenia WiN we wrześniu 1945 r. (warto wspomnieć, iż dysponowała ona wówczas 11 kompaniami terenowymi zorganizowanymi w 3 bataliony)¹⁶. Ten nowy etap w działalności niepodległościowej przyniósł zarówno dla samego Franciszka Potyrały, jak i podległej mu konspiracji sokólskiej spore zmiany. Najważniejszą z nich stało się poszerzenie bazy terytorialnej obwodu – o północne gminy powiatu białostockiego (Dolistowo, Goniądz, Krypno, Knyszyn, Kalinówka, Trzcianne, Czarna Wieś Kościelna, Obrubniki, Wasilków i Supraśl) i utworzenie nowej struktury organizacyjnej – Obwodu Sokółsko – Białostockiego

¹² Dnia 21 kwietnia 1945 r. rozbity został posterunek w Nowym Dworze, 11 maja w Janowie, 15 maja w Sidrze. Patrole samoobrony prowadziły także w myśl rozkazów KOB bardzo intensywną akcję likwidacyjną szpicli UB i NKWD. W kwietniu 1945 r. wykonały 18 wyroków śmierci, w maju około 40, w czerwcu zaś aż 64, tamże, k. 638.

¹³ Dnia 28 lipca 1945 r. pod wsią Kraśniany (nieдалeko Sokółki) rozbity został przez grupę operacyjną NKWD, UB jeden z oddziałów wileńsko – nowogródzkich dowodzony przez sierż. Władysława Janczewskiego „Lalusia” (zginęło wówczas 12 partyzantów), K. Krajewski, T. Łabuszewski, „Za linię Curzona” – ewakuacja oddziałów AK z Okręgów Nowogródek i Wilno oraz Inspektoratu Grodno Okręgu Białystok w latach 1944-1946 r., w: Zeszyty Historyczne WiN-u, nr 26-27, k. 306-307.

¹⁴ Na terenie Obwodu AKO Sokółka (w Kuźnicy – tzw. punkt „Zeta” tj. Zenona Rudza, w rejonie Nowego Dworu oraz Malewicz) funkcjonowały punkty przerzutowe na teren Obwodu AKO Grodno Prawy i Lewy Niemen oraz Wołkowysk. Warto wspomnieć, iż wytyczenie przez Sowietów tzw. linii Curzona spowodowało odcięcie od reszty powiatu sokólskiego szeregu miejscowości z gmin: Szudziałowo, Kuźnica i Nowy Dwór. Do czasu „uszczelnienia” przez Wojska Pograniczne NKWD linii granicznej stan ten ułatwiał utrzymywanie kontaktu w obwodami Inspektoratu Grodzieńskiego AKO.

¹⁵ Według ustaleń AKO w ciągu pierwszego roku drugiej okupacji sowieckiej na terenie powiatu sokólskiego aresztowanych zostało przez sowiecko – polski komunistyczny aparat bezpieczeństwa 2227 osób, w tym za przynależność do AK-AKO – 664, K. Krajewski, T. Łabuszewski, op.cit., k. 637.

¹⁶ K. Litwiejko, Sokółsko – Białostocki Obwód Zrzeszenia WiN, op.cit., k. 63-64, 68-69.

WiN kryptonim „Maria”, „Maciejka”, „Marsylia”, „Marta”¹⁷. Stwarzało to teoretycznie nowe możliwości działania także i dla „Oracza”, który początkowo utrzymał stanowisko komendanta (prezesa) nowego – bardzo silnego obwodu (z przyłączonej części białostockiej w jego skład weszło dodatkowo 10 kompanii terenowych)¹⁸. Wobec dekonspiracji spowodowanej ujawnieniem się komendanta rozparcelowanego właśnie Obwodu Białystok – powiat ppor. Stanisława Łodko „Marka”, utajnił on jedynie swoją funkcję, wydając 25 września 1945 r. rozkaz o rzekomym przejęciu dowodzenia przez „mitycznego” „Pokrzywę”¹⁹. Jak się jednak już wkrótce okazało było to posunięcie wyprzedzające nowe ustalenia kadrowe. Już w październiku Franciszek Potyrała nominowany został bowiem na stanowisko zastępcy prezesa Inspektoratu Białostockiego WiN. Teoretycznie nominacja ta stwarzała dla „Oracza” bardzo duże możliwości działania. Inspektorat Białostocki kryptonim „Feliks-24” w niczym nie przypominał bowiem Rejonu „F” z wiosny i lata 1945 r., będąc strukturą dominującą w skali całego okręgu. Tworzyły go już nie tylko b. dwa obwody białostockie i sokólski, ale także połączone w jedną strukturę organizacyjną – obwody suwalski i augustowski, powiększone jeszcze dodatkowo o aktywa Zrzeszenia w powiatach: giżyckim, ełckim, gołdapskim, kętrzyńskim i oleckim²⁰. Możliwości te w praktyce obciążone były jednak sporymi ograniczeniami wynikającymi z dominującej roli, nie tylko w skali inspektoratu, ale i całego Okręgu Białostockiego mjr Aleksandra Rybnika „Jerzego” (był on jednocześnie inspektorem i I-szym zastępcą prezesa okręgu). Co więcej, owa nominacja mogła doprowadzić w krótkim czasie do faktycznego „odcięcia” F. Potyrały od bezpośredniego wpływu na jego macierzystą organizację – sokólską, zwłaszcza iż jej prezesem został wybitny oficer o dużym doświadczeniu konspiracyjnym - por. Hieronim Piotrowski „Jur” (dotychczasowy dowódca samoobrony inspektoratu, b. podkomendny „Jerzego” w ramach Zgrupowania AKO „Piotrków”)²¹. Trudno też nie zinterpretować tych posunięć kadrowych

¹⁷ Tamże, k. 63, 67.

¹⁸ W sumie – w wyniku strat osobowych spowodowanych tak aresztowaniami, jak i „odpływem” z organizacji szeregu członków AK-AKO Obwód Sokółsko – białostocki WiN liczył w sierpniu 1946 r. 2085 konspiratorów, K. Litwiejko, Sokółsko – białostocki Obwód Zrzeszenia WiN, op.cit., k. 69.

¹⁹ Rozkaz organizacyjny do dowódców 10 kompanii por. Franciszka Potyrały „Oracza” z 25 września 1945 r., kopia w zbiorach autorów.

²⁰ Por./kpt. Franciszkowi Potyrale „Oraczowi” – jako Inspektorowi Inspektoratu Białostockiego WiN podlegały także funkcjonujące jako struktury szkieletowe obwody w b. Prusach Wschodnich: Łuczany (Giżycko), Węgorzewo (kryptonim: Róża, Rezeda, Rouen, Rozalia), Olecko (kryptonim: Stanisławowo, Sasanka, Sedan, Salomea, 68), Ełk (kryptonim: Paulina, Pelargonia, Paryż, Patrycja, Pelagia, 66) zorganizowane z w Podinspektora o kryptonimie „Fabian”, „26-b”, Waldemar Brenda, Próby tworzenia struktur AKO-DSZ-WiN w Olsztynie w latach 1945-1947, w: Zeszyty Historyczne WiN, nr 21, k. 52-53.

²¹ Por. Hieronim Piotrowski „Jur”, „Andrzej”, „Mohort” był z pewnością jednym z najwybitniejszych dowódców partyzanckich nie tylko w skali całego Okręgu Białostockiego AK-AKO-WiN. Miał już za sobą bogate doświadczenia partyzanckie na Wileńszczyźnie – najpierw jako dowódca plutonu kawalerii w Oddziale Rozpoznawczym Komendanta Okręgu Wileńskiego AK (tzw. ORKO), a następnie już po wkroczeniu sowieków

jako próby, przynajmniej tymczasowej, ograniczenia jego wpływów w terenie, zwłaszcza że ocena jakości pracy organizacji sokólskiej jaką sformułował już w końcu 1945 r. Hieronim Piotrowski diametralnie różniła się od dotychczasowych ustaleń. „Praca po rozkazach zezwalających na wyjazd na zachód naszym ludziom, po ujawnieniu się ob. „Marka” b[yłego] Kom[endant] Obw[odu] Nr 14 – była ciężka. Dyscyplina org[anizacyjna] mała. Prasa prawie nie istniała. Sprzętu potrzebnego dla BiP nie było. Stan finansowy Obwodu opłakany – itp. Dzięki rozkazom wydawanym na piśmie, częstemu kontaktowi osobistemu z d[owód]cami (przez 5 miesięcy byłem w drodze, posuwałem się z osłoną osobistą liczącą około 20 ludzi), udało się mnie i moim współpracownikom:

1. opanować teren,
2. w dużej mierze ukrócić strzelaninę w terenie i afiszowanie się z bronią naszych ludzi,
3. zdobyć jeszcze większe zaufanie i przychylne nastawienie ludności do AK,
4. zmontować pracę i zaopatrzyć BiP w powielacze, papier (51000 arkuszy, z czego wydano 27000 ark[uszy], zapas 22000 ark[uszy], ob. „Oraczowi” dano 20 d[olarów] p[apierowych] na zakup papieru na Śląsku oraz proszono Go, by dla Obwodu nabył małą drukarnię, 1 szapirograf, farbę drukarską itp.”²²

Trudno obecnie jednoznacznie rozstrzygnąć, czy opinia por. „Jura” – oficera o jednoznacznie pozytywnej i nienaganej karcie konspiracyjnej była w pełni obiektywna, czy odzwierciedlała raczej konflikt, jaki przez kilka kolejnych miesięcy „toczył” obwodową organizację sokolsko – białostocką. Trudno też jednoznacznie wskazać jaka była geneza owego konfliktu. Wydaje się najbardziej prawdopodobne, iż wyrastała ona wprost z odmiennych standardów prowadzenia działalności konspiracyjnej – obarczonej w przypadku „Oracza” problemami natury obyczajowej oddziałującej niestety także na sferę organizacyjną²³. H. Piotrowski, co trzeba podkreślić, był z pewnością żołnierzem karnym, wykonującym precyzyjnie otrzymane rozkazy, co w zestawieniu z coraz bardziej samodzielną wizją prowadzenia działalności organizacyjnej przez F. Potyrały, odbiegającą, co trzeba podkreślić - coraz bardziej - od założeń Zrzeszenia WiN nieuchronnie musiało prowadzić do

– jako twórca i pierwszy dowódca 1 Oddziału Samoobrony Czynnej Ziemi Wileńskiej. Po przedarciu się z bronią w ręku na Białostoczczyznę w lutym 1945 r. – w ramach AKO sprawował funkcję szefa samoobrony Inspektoratu „F” (w skład którego wchodził także Obwód Sokółka) i w praktyce dowódcy utworzonego wiosną 1945 r. Zgrupowania o kryptonimie „Piotrków”, K. Krajewski, T. Łabuszewski, Sprawa porucznika Hieronima Piotrowskiego „Jura”, op.cit., k. 210-213, także J. Kułak, Działalność zgrupowania AKO kryptonim „Piotrków”. Wiosna – lato 1945 r., w: Rubieże, nr 2/3, k. 36-67.

²² Sprawozdanie por. Hieronima Piotrowskiego „Jura” z 21 marca 1946 r., A IPN 0255/44, k. 41-42.

²³ Owa różnica w standardach widoczna była chociażby w wydatkowaniu przez „Oracza” pieniędzy organizacyjnych na sprawy osobiste np. na utrzymanie swojej konspiracyjnej towarzyszkii życiowej o pseudonimie „Żewronek”.

antagonizmu²⁴. Już na samym początku swojego „urzędowania” „Jur” stanął też przed nie lada problemem rozproszczenia „wałęsających” się po terenie obwodu partyzantów z rozwiązanych w ramach operacji „rozładowywania lasów” oddziałów partyzanckich (w sumie problem ten dotyczył ponad 200 ludzi). Działania te nie mogły i nie spotkały się, jak można domniemywać z aprobatą por. Franciszka Potyrały, który po pewnej przerwie pojawił się na swoim byłym, macierzystym terenie, starając się utrzymać bezpośredni wpływ na miejscową konspirację. W wyniku inspirowanych najprawdopodobniej przez niego zakulisowych działań por. „Jur” już po czterech miesiącach (w lutym 1946 r.) odwołany został ze swego stanowiska – z powodów „dyscyplinarnych”²⁵. Można jedynie domniemywać, iż przy podejmowaniu tej decyzji, niewątpliwie krzywdzącej dla por. „Jura”, przeważała osobista niechęć mjr „Jerzego” do Piotrowskiego²⁶ oraz znacznie wyższa pozycja i staż pracy konspiracyjnej „Oracza” w białostockiej organizacji AK_AKO-WiN. Nowy komendant – starszy wachmistrz Franciszek Stefanowicz „Ziółko” był już „człowiekiem” Franciszka Potyrały, gwarantującym utrzymanie dotychczasowego status quo. Mając na powrót w bezpośredniej dyspozycji organizację sokolsko – białostocką „Oracz” konsekwentnie umacniał swoją pozycję. Po aresztowaniu przez UBP mjr „Jerzego” w kwietniu 1946 r. przejął po nim dowodzenie inspektoratem (jego znaczenie – poparte niewątpliwymi zdolnościami organizacyjnymi, determinacją i zdecydowaniem rosło wprost proporcjonalnie do malejącego stale wpływu okręgowej centrali na sytuację w terenie)²⁷. Jego koncepcje prowadzenia działań konspiracyjnych zaczęły z

²⁴ Warto wspomnieć, iż w ramach Zrzeszenia WiN, będącego z założenia organizacją społeczno – obywatelską, Obwód Sokółsko – Białostocki dysponował trzema (przejściowo nawet sześcioma) stałymi oddziałami partyzanckimi: ppor.cz.w. Stefana Ejsmonta „Wira”, ppor.cz.w. Stanisława Biziuka „Sokoła” oraz wachm. Stanisława Chmielewskiego „Bohuna” (dodatkowo na terenie obwodu działały jeszcze: oddziały: pchor. Stanisława Łaneckiego „Przelotnego”, który przeszedł następnie z por. „Jurem” na teren powiatu ostrowskiego, Gabriela Oszczapińskiego „Dzięcioła” oraz oddział pchor. Leona Suszyńskiego „P-8”, z którego jesienią 1946 r. „Oracz” wydzielił jeszcze osobny patrol dowodzony przez Kazimierza Makarewicza „Smutnego”), K. Litwiejko, Sokółsko – białostocki Obwód Zrzeszenia WiN, op.cit., k. 64, 73-75.

²⁵ W rozkazy z 16 lutego 1946 r. prezes Okręgu Białostockiego Zrzeszenia WiN ppłk Marian Świtalski „Juhas”, „Sulima”, „Szczuka” niewątpliwie wprowadzony błąd, w następujący sposób uzasadniał decyzję zwolnienia por. „Jura” ze stanowiska prezesa Obwodu Sokółsko – białostockiego WiN: „Przewinienia: podrywanie autorytetu AK, podrywanie autorytetu przełożonych, demoralizowanie podwładnych i tolerowanie ich przestępstw, brak dyscypliny wykazany przez tolerowanie tylko tych rozkazów, które mu się podobają, nadużywanie alkoholu”, A IPN BU 0255/44, k. 11.

²⁶ Bezpośrednią przyczyną osobistego urazu mjr Aleksandra Rybnika do por. Hieronima Piotrowskiego „Jura” były jako można domniemywać kulisy walki pod Ogółami – z 8 lipca 1945 r., kiedy to Zgrupowanie AKO „Piotrków” (utworzone na bazie pionu bojowego Inspektoratu „F”) zaatakowane zostało z zaskoczenia przez obławę zorganizowaną przez 1 pp ludowego WP. Tylko dzięki postawie por. „Jura” oddziałom partyzanckim udało się odeprzeć atak i wycofać w sposób zorganizowany – zadając jeszcze przeciwnikowi straty. Za ową postawę nie został on jednak należycie nagrodzony (przepadł m.in. jego wniosek na K VM, zamieniony ostatecznie na Krzyż Walecznych). Obecny w czasie walki w zgrupowaniu mjr „Jerzy” przypisał bowiem sobie cały splendor za to taktyczne zwycięstwo, inspirując „dobrowolne” – pisemne wystąpienie partyzanckiej kadry dowódczej, w którym dziękowano mu za rzekome, wzorowe dowodzenie.

²⁷ Począwszy od aresztowania mjr Aleksandra Rybnika „Jerzego” rola Komendy Okręgu Białostockiego WiN zdecydowanie osłabła. Ppłk. Maria Świtalski „Juhas” – dowodzący organizacją białostocką ograniczał się w

wolna wykraczać też poza ramy terytorialne przypisane, a wielokrotne wyjazdy do Poznania, Gdańska, Sosnowca, Katowic, Elbląga, na Dolny Śląsk trudno było wytłumaczyć wyłącznie względami rodzinnymi i towarzyskimi²⁸, nie wiążąc ich z działalnością wywiadowczą. Podległe mu pododdziały niejednokrotnie zapuszczały się też na obszar innych obwodów (np. na teren Prus Wschodnich), bądź też na całkowicie „dziewicze tereny” – np. Pomorza Zachodniego (dokonując tam akcji dywersyjnych – np. 19 czerwca 1946 r. w Krosinie w powiecie szczecineckim)²⁹.

Będąc w drugiej połowie 1946 r. w zasadzie dowódcą już w pełni samodzielnym – „Oracz” opierał się w dużym stopniu w pracy konspiracyjnej, o czym była już wcześniej mowa na konspiratorach kresowych gwarantujących, poprzez swoją determinację w walce z komuną, kontynuowanie wojskowego charakteru działalności WiN-u. Warto w tym miejscu wspomnieć chociażby: chor. Wacława Ługowskiego „Stojana”, „Burzę” – byłego komendanta Obwodu Szczuczyn z jesieni 1944 r., który odpowiadał za wywiad (a w końcowym okresie nominowany został na stanowisko prezesa obwodu WiN w Elblągu), sierż. Aleksandra Wojnicza „Kosa” z I batalionu 77 pp. AK, który objął stanowisko szefa dywersji inspektoratu, Henryka Rabcewicza „Burzana” z Obwodu Grodzieńskiego – adiutanta „Oracza”, Cezarego Jana Okuszkę „Gwinta – Odrowąża” – dowódcę batalionu o kryptonimie „Bór”, jego poprzednika Cezarego Zbrojniaka „Koncerza” (z VII batalionu 77 pp. AK), Stanisława Baturo „Genka – Rolanda” – dowódcę batalionu „Gaj”, czy wreszcie grupę dywersyjną podległą bezpośrednio „Oraczowi” – o kryptonimie „V-2”, złożoną w końcowym etapie z samych byłych konspiratorów grodzieńskich: Zdzisława Jarosza „Czarnego”, Leona Suchockiego „Lwiątko”, Henryka Nowackiego „Pszczółkę”, Ignacego Kozłowskiego „Grodno”. Sam dobór kadry dowódczej spośród wymienionych wileńskich, nowogrodzkich i grodzieńskich członków AK – trudno było uznać za nowe, a tym bardziej oryginalne rozwiązanie w skali całego okręgu (spora ich liczba zasilila bowiem całą organizację

zasadzie do wymiany korespondencji z dowódcami podległych sobie struktur terenowych, mając na ich działalność iluzoryczny wpływ.

²⁸ W Poznaniu mieszkała po wojnie żona i córka „Oracza”, w Elblągu natomiast przez pewien okres miał przebywać jeden z jego braci. Drugi, będąc wcześniej oficerem PSZ na Zachodzie zdecydował się na pozostanie w Wielkiej Brytanii.

²⁹ Podstawowym zadaniem jakie postawił przed uczestnikami akcji w Krosinie 19 czerwca 1946 r. por. „Oracz” było zdobycie pieniędzy na cele organizacyjne (rzekomo przechowywane w kasie urzędu gminnego). Niewątpliwie, akcja przeprowadzona tuż przed referendum miała z założenia przynieść efekt propagandowy – mówiący o obecności podziemia niepodległościowego na terenach uznawanych dotąd przez resort bezpieczeństwa za „konspiracyjną pustynię”. W akcji, którą dowodził adiutant Franciszka Potyrały – Henryk Rabcewicz „Burzan” – wzięli udział członkowie grupy dywersyjnej o kryptonimie „V-2” – Henryk Nowacki „Pszczółka” i Leon Suchocki „Lwiątko – wywodzący się – podobnie jak i „Burzan” z grodzieńskiej AK, T. Łabuszewski, Akcja w Krosinie, w: Rubież, nr 2/3, k. 68-69.

białostocką już w 1944-45 r.)³⁰, biorąc jednak pod uwagę szereg sygnałów świadczących o aktywności „Oracza” daleko wykraczającej poza ramy przypisane mu z racji pełnionej funkcji, fakt oparcia się na ludziach, bądź co bądź na Białostoczczyźnie obcych może świadczyć o zamiśle tworzenia niezależnej struktury konspiracyjnej jeszcze w trakcie „dopalania się” miejscowego WiN-u. Tendencja ta ujawniła się zwłaszcza po aresztowaniu 31 grudnia 1946 r. w Warszawie ówczesnego prezesa okręgu ppłk Marii Świtalskiego „Juhasa”, „Sulimę”, prezesa Rejonu – Inspektoratu Mazowieckiego – mjr Edwarda Filochowskiego „Sana”, i szefa łączności okręgu Zenona Skawskiego „Korzenia” („zdjęto” wówczas także archiwum komendy okręgu). Powstała wówczas „płynna” sytuacja w kierownictwie białostockim Zrzeszenia, pogłębiona niespodziewanym wyjazdem i ujawnieniem się w styczniu 1947 r. w Warszawie zastępcy (następcy) „Juhasa” – mjr Witalisa Brzeskiego „Sochy” - „Żegoty” sprzyjała niestety tendencjom odśrodkowym. Sytuację starał się ratować kpt. Józef Ochman „Orwid” (b. szef pionu łączności w okresie AK-AKO powołany w styczniu 1947 r. na stanowisko zastępcy prezesa okręgu), jego pozycja w Zrzeszeniu nie była jednak początkowo zbyt wysoka³¹. Odtworzony przez niego okręgowy ośrodek dowodzenia w znacznym stopniu opierał się na fikcji, będąc w równym stopniu dowodem jego słabości jak i determinacji i odpowiedzialności za podkomendnych (najlepszym przykładem ograniczonych możliwości wyboru, jakie towarzyszyły posunięciom kadrowym „Orwida” było mianowanie przez niego na stanowisko zastępcy mjr Władysława Szymborskiego „Bąka”, „Rocha” – dotychczasowego prezesa iluzorycznej struktury – jakim był już od dłuższego czasu Inspektorat Grodzieński WiN, oficera skompromitowanego kompletną pasywnością w działalności konspiracyjnej³². W tej przepojonej rozprężeniem i rezygnacją atmosferze

³⁰ W okresie wiosna – lato 1945 r. w szeregach AQKO walczyło wielu konspiratorów kresowych. Zajmowali też oni kluczowe stanowiska dowódcze – zwłaszcza w pionie samoobrony. Szefem sztabu KOB AKO latem 1945 r. był mjr Stanisław Sędziak „Warta” (b. p.o. komendanta Okręgu Nowogródzkiego AK), dowódcą partyzantki KOB – mjr Zygmunt Szendzielarz „Łupaszka”, (b. dowódca 5 Brygady Wileńskiej AK), jego zastępcą – kpt. Lech Leon Beynar „Nowina” (b. oficer BiP-u Okręgu Wileńskiego AK), komendantem samoobrony Inspektoratu Suwalskiego ppor. Jerzy Stanisław Kuntz „Palant” (żołnierz III batalionu 77 pp. AK), czy też wspomniany już wcześniej por. Hieronim Piotrowski „Jur”.

³¹ Józef Ochman „Ligoń”, „Orwid”, „Roman” ur. 8 lipca 1914 r., ppor.rez.piech., pomimo jednego z najdłuższych staży konspiracyjnych w organizacji białostockiej (do organizacji „Raclawice” należał od grudnia 1939 r.) oraz bardzo dużego doświadczenia w pracy dowódczej (w Komendzie Okręgu Białostockiego AK-AKO od 1 sierpnia 1942 r. pełnił niezwykle odpowiedzialną funkcję szefa łączności konspiracyjnej i kierownika sztafet), nie cieszył się dobrą opinią u prezesa okręgu ppłk Marii Świtalskiego „Juhasa”, „Sulimę”. W drugiej połowie 1946 r. z nieznanych powodów został odwołany z zajmowanego przez kilka lat stanowiska szefa łączności – otrzymując w zamian iluzoryczną propozycję objęcia funkcji prezesa Inspektoratu Podlaskiego. W rezultacie, aż do aresztowania „Juhasa” pozostawał faktycznie bez przydziału – wracając do czynnej służby właśnie w momencie uruchamiania procesu ujawniania białostockiego WiN-u, także: Andrzej Zagórski, Cztery Zarządy Główne WiN przed sądami PRL. Noty biograficzne ważniejszych postaci wymienionych w tomach 1-6, w: Zrzeszenie WiN w dokumentach, t. 6, cz. 3, k. 484-485.

³² Próba odtworzenia przez J. Ochmana chociażby szkieletowej Komendy Okręgu miała, jak się wydaje przede wszystkim charakter prestiżowy. Była próbą udowodnienia stronie komunistycznej, iż po stronie

(wzmocnionej dodatkowo sfałszowanymi wynikami wyborów parlamentarnych) jedynym logicznym kierunkiem działania stawało się dla Ochmana, doprowadzenie do ujawnienia wszystkich struktur Zrzeszenia. Bardzo szybko znalazł on zresztą w tym względzie „kłopotliwego” sojusznika – w postaci ppłk „Sulimy”, który w zamian za obietnicę ujawnienia okręgu, jeszcze w styczniu 1947 r. został zwolniony z więzienia i wysłany na Białostoczczyznę³³. W bardzo krótkim czasie na terenie powiatu Wysokie Mazowieckie (we wsi Dąbrówka Kościelna) doszło do jego spotkania z W. Brzeskim oraz oddelegowanym przez resort bezpieczeństwa wysłannikiem MBP. W wyniku owej narady uzgodnione zostały wstępnie zasady przeprowadzenia ujawnienia (odpowiedzialność za ów proces miała spocząć na prezesach rejonów – inspektoratów i obwodów)³⁴ oraz rozdzielone zadania, w myśl których „Żegota” wziął na siebie obowiązek przekonania pozostałych w konspiracji dowódców Zrzeszenia do definitywnego zakończenia działalności niepodległościowej³⁵. Szanse na sprawne przeprowadzenie całej operacji przez obydwu oficerów, znajdujących się de facto w rękach UB były jednak niewielkie³⁶. Białostoccy konspiratorzy po kilku latach krwawych zmagania z resortem z dużą nieufnością podchodzili bowiem do podobnych inicjatyw, traktując je całkiem słusznie jako element gier operacyjnych bezpieki. Stąd też i oddźwięk na rozesłany w drugiej połowie lutego 1947 r. apel do żołnierzy Zrzeszenia WiN w sprawie ujawniania podpisany przez Brzeskiego, Filochowskiego i Tabortowskiego³⁷ był raczej niewielki. W tej sytuacji główna rola doprowadzenia do ujawnienia przypadła w naturalny sposób „Orwidowi”. Najważniejszym wyzwaniem, przed którym wówczas stanął, stało się przekonanie do swojej koncepcji dowódców średniego szczebla – jedynych ludzi mających wówczas realny wpływ na teren. Większość z nich, jak się wkrótce okazało,

niepodległościowej funkcjonuje jeszcze jakikolwiek okręgowy ośrodek dowodzenia mający realny wpływ na zachowanie ludzi w terenie.

³³ Według jednego z łączników Józefa Ochmana „Orwida” – odmawiał on wprost „Sulimie” prawa do reprezentowania organizacji białostockiej w kontaktach z resortem, w sprawie ujawnienia, relacja Wacława Paradowicza, w zbiorach autorów.

³⁴ Ujawnienie miało objąć całość aktywów organizacyjnych i materiałowych WiN, a ostatnimi ujawniającymi mieli być każdorazowo: prezesi rejonów i obwodów.

³⁵ Sławomir Poleszak, Odezwa z 17 lutego 1947 r. przygotowująca akcję ujawnienia Zrzeszenia WiN w Białostockiem, w: Zeszyty Historyczne WiN, nr 17, k. 247-248.

³⁶ Ustalenia jakoby Witalis Brzeski pozostawał na przełomie stycznia i lutego 1947 r. w konspiracji i odegrał zasadniczą rolę w procesie ujawniania struktur białostockiego WiN-u wydają się nieuprawnione. Znamienne, iż nie uczestniczył on w decydującej naradzie dowództwa białostockiego WiN na kolonii Kamieńskie – Jaśki w powiecie Wysokie Mazowieckie, podczas której zapadła ostateczna decyzja o wyjściu z konspiracji. Pomimo uczestnictwa w niej M. Świtalskiego – decydujący głos należał jednak nie do niego, ale do J. Ochmana – pełniącego obowiązki prezesa Okręgu Białostockiego WiN (w tej roli występował on pod nowym pseudonimem „Ostoja”). „Sulima” – z racji swojego statusu (był aresztowanym – warunkowo zwolnionym) nie brał też w ogóle udziału w decydującym głosowaniu.

³⁷ Dopisanie mjr Jana Tabortowskiego „Bruzdy” – dowódcy pozostającego jeszcze cały czas w konspiracji, do apelu z 17 lutego 1947 r. miało najpewniej uwiarygodnić ów dokument w oczach odbiorców.

podzieliła poglądy Ochmana, godząc się na wyprowadzenie z konspiracji całości swoich sił, z jednym jednakże wyjątkiem. Był nim Franciszek Potyrała „Oracz”, który obecność w terenie „Sulimy”, a następnie także i „Żegoty” ocenił jednoznacznie jako zdradę idei niepodległościowej³⁸. Mając sygnały świadczące o nieprzejeźdzanym stosunku „Oracza” do kwestii amnestyjnej, Ochman starał się swój plan przynajmniej początkowo zakamufłować, a następnie drogą zakulisowych działań zneutralizować jego wpływ na teren. W tym celu przekazał mu do dyspozycji dwóch swoich zaufanych ludzi: Bolesława Wolskiego „Wierzyńka”, „Gromadzkiego” oraz Józefa Pyszkę „Sokoła”, „Grzesia”, „Znicza”, którzy objąć mieli stanowiska prezesów obwodów, odpowiednio: augustowsko – suwalskiego i białostockiego (ich wkalkulowanym atutem w relacjach z „Oraczem” miało być kresowe pochodzenie, obydwaj byli bowiem wcześniej związani z konspiracją grodzieńską, wykorzystywaną już „obficie” w Inspektoracie Białostockim WiN)³⁹. Plan ów powiódł się w znacznym stopniu. Obydwaj konspiratorzy nie objęli wprawdzie stanowisk prezesów obwodowych, pojawili się jednak na przydzielonych im terenach – kaptując po kryjomu miejscowych konspiratorów na rzecz ujawnienia. Czynione przez „Orwida”, „Sulimę” i „Żegoty” przygotowania nie mogły pozostać nie zauważone przez „Oracza”, najprawdopodobniej jednak nie docenił on zarówno determinacji pomysłodawców ujawnienia, jak i - co najważniejsze - skali poparcia owego pomysłu wśród szeregowych członków Zrzeszenia. Nie znaczy to, że pozostał beczynny. Podjął m.in. próby objęcia kontrolą obwodu bielskiego – poprzez wyznaczenie tam nowego prezesa - Józefa Klukiewicza vel Stanisława Baranowicza pseudonim „Bartek” (b. dowódcy zwiadu konnego, a następnie 2 kompanii I batalionu 77 pp. AK)⁴⁰, nawiązał także kontakt z przedstawicielem Komendy Okręgu Białostockiego NZW – w celu uzgodnienia wspólnej akcji przeciwko ujawnieniu⁴¹. Rozwój wypadków nabrał jednak gwałtownego przyspieszenia – głównie z

³⁸ Konstatacja taka nie do końca była pozbawiona podstaw. Warto wspomnieć, iż w marcu 1947 r. w Białymstoku doszło do tajnego spotkania M. Świtalskiego, E. Filochowskiego, Z. Skawskiego i S. Świerżewskiego „Lawiny” (zastępcy szefa wywiadu KOB WiN) z „Orwidem” oraz szefem WUBP w Białymstoku mjr Józefem Plutą, na którym uzgadniano warunki skorzystania przez członków WiN z amnestii. Spotkanie to, co bardzo istotne, miało miejsce przed naradą dowództwa białostockiego Zrzeszenia, na którym zdecydowano o ujawnieniu, za: Sławomir Poleszak, Podziemie antykomunistyczne w Łomżyńskim i grajewskim (1944-1957), k. 238-239.

³⁹ Bolesław Wolski „Wierzynek”, „Gromadzki” w ostatnim okresie pełnił tytułarną funkcję prezesa Obwodu WiN Grodno – wywodząc się z szeregów konspiratorów Obwodu AK-AKO Grodno Lewy Niemen, Józef Pyszko „Znicz”, „Grześ” – natomiast równie fasadową funkcję prezesa Obwodu WiN Wołkowysk – mający za sobą także staż w szeregach konspiracji grodzieńskiej AK-AKO., T. Łabuszewski, Inspektorat Grodzieński w strukturach białostockiego Zrzeszenia WiN w latach 1945 – 1947 r. w: Podziemie niepodległościowe w województwie białostockim w latach 1944-1956, k. 62-76.

⁴⁰ K. Krajewski, Na ziemi Nowogródzkiej, „Nów” – Nowogródzki Okręg Armii Krajowej, k. 426, 443, 458.

⁴¹ Agenturalne doniesienie Henryka Rabcewicza kryptonim „Robak” z 8 stycznia 1948 r., Sprawa dotycząca Kosińskiego ps. Sokół”, „Lew” – członka NZW na terenie Białegostoku. „Wyżej wymienionego zapoznałem w

inspiracji resortu. Na początku marca w Białymstoku doszło do pierwszego osobistego spotkania „Orwida” z szefem WUBP w Białymstoku – mjr Józefem Plutą (wzięli w nim udział także: „Sulima”, „San”, „Korzeń” i „Zawisza”). W jego trakcie uzgodniono zasady ujawnienia, a co najważniejsze określono także kto zostanie z całego procesu wyłączony – w domyśle chodziło tu niewątpliwie o „Oracza” i jego najbliższych współpracowników. Dysponując od resortu „wolną ręką” w sprawach organizacyjnych oraz mając zapewnione poparcie zarówno ze strony mjr „Sana”, jak i mjr „Bruzdy” – J. Ochman zdecydował się teraz na otwartą konfrontację z F Potyrałą. Także na początku marca zwołał do wsi Kamińskie – Jaśki naradę dowództwa Okręgu Białostockiego WiN. Jej dramatyczny przebieg tak relacjonował po latach jeden z wówczas – najbliższych współpracowników Franciszka Potyrały (jego adiutant) – Henryk Rabcewicz „Burzan”: „Należy podkreślić, że wszyscy zaproszeni członkowie poza „Oraczem” wiedzieli już o tym, że okręg ujawnia się i wszyscy za wyjątkiem „Oracza” wyrazili już na to zgodę. Kiedy „Orwid” przedstawił sytuację „Oraczowi”, ten ostatni zarzucił jemu w oczy, że jest zdrajcą i zdrajcami są również wszyscy, którzy do tej akcji przystąpili. Rychło jednak uprzytomnił sobie, że jest na obcym terenie i że jest w mocy „Orwida” i natychmiast zmienił taktykę. Zaczął przedstawiać „Orwidowi” sprawę w ten sposób, że z przyczyn jemu tylko wiadomych amnestia go nie obowiązuje [prawdopodobnie chodziło o sprawy wywiadowcze], na co „Orwid” odpowiedział, że postawi delegatom MBP warunek, że „Oracza” również musi obejmować ujawnienie, gdyż w przeciwnym wypadku „Orwid” nie będzie w stanie ujawnić terenu. Następnie „Oracz” zmylił całkowicie czujność „Orwida” rzekomym postanowieniem wyjazdu za granicę”. Była to jednak tylko przysłowiowa „zasłona dymna”. Już w trakcie owej narady jeden z jej uczestników mjr Władysław Szymborski „Bąk”, „Roch” zapamiętał znamienne dla dalszego biegu spraw sytuację – a mianowicie ustronne narady „Oracza” z por. Kazimierzem Kamińskim „Huzarem” – dowódcą oddziału partyzanckiego osłaniającego spotkanie (był on jednocześnie szefem samoobrony w obwodzie Wysokie Mazowieckie). W ich wyniku „Huzar”, będący początkowo zwolennikiem ujawnienia zmienił zdanie, przeciwstawiając się otwarciu swojemu bezpośredniemu dowódcy – tj. presosowi Obwodu Wiktorowi Leszcze „Witoldowi”. Zyskawszy w ten sposób poważnego sojusznika Franciszek Potyrała przeszedł teraz do zdecydowanego kontrataku. Nawiązując do wcześniej prowadzonych działań – w sposób jawny ogłosił zawiązanie na bazie białostockich aktywów Zrzeszenia WiN nowej

lutym 1947 r. przez „Oracza”, od którego dowiedziałem się, że Kosiński jest zastępcą „Iskry” [ppłk Władysław Żwański] komendanta NZW w okręgu białostockim. W ostatnim spotkaniu Kosińskiego z „Oraczem” w budce u Kwapiszowej przy dworcu w Białymstoku była poruszana sprawa szybkiego i zdecydowanego zapobiegnięcia ujawniania z obydwu stron”, A IPN 00231/169, t. 1, k. 96.

organizacji o nazwie Wolność i Sprawiedliwość – mianując się jej komendantem (przybrał wówczas pseudonim „Antoni”). Wyzaczył także nowych dowódców struktur terenowych, a mianowicie na stanowisko inspektora białostockiego Alfonsa Pukszę „Batorego”, inspektora łomżyńskiego – Józefa Klukiewicza „Bartka” (wcześniejszego „swojego” komendanta Obwodu Bielsk Podlaski) oraz jako prezesów – komendantów obwodów – Wysokie Mazowieckie – Kazimierza Kamieńskiego „Huzara”, oraz bielskiego – Władysława Łukasiuka „Młota”. Posunięcia te, pozornie bardzo groźne, w rzeczywistości miały jednak podobnie fikcyjny wymiar jak wcześniejsza próba odbudowy komendy okręgu przez „Orwida”. Wskazywały też wyraźnie na kłopoty kadrowe grupy związanej z „Oraczem”. Realnym – poważnym niebezpieczeństwem dla zwolenników amnestii była natomiast inna decyzja Potyrały podjęta zaraz po owej naradzie, a mianowicie rozkaz likwidacji kilku – najważniejszych przedstawicieli tzw. frakcji ujawnieniowej: Józefa Ochmana „Orwida”, Marii Świtalskiego „Juhasa”, Zenona Skawskiego „Korzenia”, Witalisa Brzeskiego „Sochy”, „Żegoty”, Bolesława Wierzyńka „Wolskiego”, „Gromadzkiego”, Józefa Pyszki „Grzesia”, „Sokoła”, „Znicza”. W tym kontekście przygniatająca przewaga zwolenników zakończenia działalności konspiracyjnej nie miała większego znaczenia. Do realizacji wspomnianego planu „Oracz” nie potrzebował bowiem większych sił, a jedynie kilku zdeterminowanych – posłusznych i gotowych na wszystko konspiratorów. Grupę taką tworzyli członkowie bojówki określanej kryptonimem „V-2” uzupełnionej dodatkowo o ludzi Aleksandra Wojnicza „Kosa”. Ich pierwszym zadaniem miało być zlikwidowanie łączników komendy okręgu na terenie Białegostoku: „Jadzi”, „Wuja” i „Lipy”, a tym samym odcięcie „Orwida” od źródeł informacji na temat działań „Oracza”. Plan ten miał pełne szanse powodzenia – „Jadzie” bowiem porwano i umieszczono tymczasowo w leśniczówce pod Białymstokiem, a kolejne akcje były już tylko kwestią czasu. Bardzo ważny był w tym przypadku element zaskoczenia – tak „Orwid”, jak i pozostali członkowie komendy nie zdawali sobie bowiem sprawy ze skali zagrożenia, nie wierząc w możliwość spełnienia gróźb wypowiedzianych przez „Oracza” w trakcie pamiętnej narady. Uznając, iż w ramach „pojedyńku” z F. Potyrałą ma jeszcze trochę czasu, w ciągu kilkunastu kolejnych J. Ochman główny nacisk w działaniach położył na wzmocnienie swojej pozycji w relacjach z bezpieczeńką i zaprezentowanie się w roli głównego rozgrywającego w całej operacji. Były to jednak z jego strony tylko pobożne życzenia. Podmiotem rozdającym karty pozostawał cały czas resort bezpieczeństwa, który na wieść o korzystnych ustaleniach spotkania białostockiego z Plutą wprowadził do gry kolejną kartę atutową – jaką była z pewnością postać por. Henryka Wendrowskiego „Narbutta” – byłego szefa legalizacji Okręgu Białostockiego AK, a obecnie kierownika sekcji II Wydziału III

Departamentu III MBP, wsławionego już operacją likwidacji KG NSZ, czy też zbiorowym mordem partyzantów ze zgrupowania NSZ kpt. Henryka Flamego „Bartka”. Jego wiedza dotycząca struktur organizacyjnych, a przede wszystkim znajomość charakterów głównych aktorów owego dramatu okazała się wprost bezcenna. W Białymstoku pojawił się on razem z mjr Grzegorzem Łaninem – naczelnikiem Wydziału I Departamentu III – 3 marca 1947 r. To z jego inicjatywy – 6 marca 1947 r., a więc jeszcze przed pierwszym spotkaniem z „Orwidem” w teren wysłany został z zadaniem ujawnienia Rejonu – Inspektoratu Mazowieckiego E. Filochowski⁴². To także z jego inicjatywy WUBP w Białymstoku wystosował do J. Ochmana list proponujący spotkanie (został on przekazany za pośrednictwem „Korzenia”). Z raportu przygotowanego przez samego Wendrowskiego wynika, iż do adresata dotarł on po sześciu dniach, a już po dwóch kolejnych – tj. 11 marca doszło we wsi Izbiszczce do pierwszego na tym szczeblu kontaktu obydwu stron⁴³. W trakcie rozmów, co warte odnotowania ustalone zostały od razu zasady i terminy ujawnienia pierwszych obwodów (co jak można się domyślać współgrało z wcześniejszymi uzgodnieniami powziętym jeszcze w lutym z udziałem tylko „Sulimy” i „Żegoty”, a także ustaleniami spotkania białostockiego sprzed kilku dni). „Orwid” poinformował także wysłanników MBP o zaocznym usunięciu ze stanowiska Franciszka Potyrały i zastąpieniu go wysłanym wcześniej na jego teren Józefem Pyszką „Sokołem”. Zastrzegł jednak, iż „Oracz” w dalszym ciągu przebywa w terenie, starając się przeszkodzić całej operacji, a podległy mu organizacyjnie obszar w dalszym ciągu uznawać należy za „nieopanowany”. W sposób zawołowany zasygnalizował on także próby tworzenia przez „Oracza” nowej organizacji konspiracyjnej. *„Orwid” zagaił zebranie – zanotował Wendrowski – i przedstawił do dyskusji szereg kwestii, które zostały [zaprezentowane] w następującym porządku: ujawnienie czy rozwiązanie: „Orwid” uważa, że nazwa <<rozwiązanie WiN>> jest bardziej odpowiednia i obejmuje szerszy zespół zagadnień, nawet w skali ogólnokrajowej. Amnestia i ujawnienie, jest według niego pojęciem wyższym i niewyczerpującym, które daje pole do wolnego działania niektórym członkom WiN, do dalszej podziemnej działalności w ramach istniejących organizacji, podczas kiedy <<rozwiązanie WiN>> **zmusiłoby go do tworzenia czegoś***

⁴² W raporcie z działalności grupy specjalnej MBW por. Henryk Wendrowski pisał: „Po dyskusji z szefem Urzędu i przełamaniu jego oporu, co do wysłania „Sana” w teren, tenże został w dniu 6 III 1947 r. wysłany na swój inspektorat. Po porozumieniu się z „Orwidem” i zaaprobowaniu przez niego akcji „Sana” w terenie, „San” rozpoczął przygotowania do ujawnienia swego inspektoratu. „Juhasa” na razie nie wysyłaliśmy, gdyż nie uważaliśmy tego za konieczne, co też potwierdził „Orwid” na konferencji, natomiast „San” i jego akcja w terenie okazała się celowa i pomogła wiele w opanowaniu terenu przez „Orwida”, Raport z 13 marca 1947 r., A IPN 0269/2 t. 6, k. 88-89.

⁴³ Tamże, k. 89. Stronę resortową reprezentowali wówczas: mjr Józef Pluta – szef WUBP w Białymstoku, mjr Grzegorz Łanin oraz por. Henryk Wendrowski.

nowego, nowej organizacji, co już jest w obecnych warunkach rzeczą prawie niemożliwą⁴⁴.

Zachowanie przedstawicieli resortu bezpieczeństwa w sprawie prezesa inspektoratu białostockiego było znamienne dla całej amnestyjnej rozgrywki. Kwestię rozwiązania „problemu” „Oracza” celowo bowiem pozostawili oni w rękach J. Ochmana, stwarzając przed nim złudzenie autonomizacji owej decyzji, podczas gdy faktycznie była one jedynie wynikiem ich nacisków i inspiracji⁴⁵. Nie mogąc samemu zlokalizować Franciszka Potyrały woleli po prostu posłużyć się rękami „Orwida” i jego współpracowników, zwłaszcza, że będąc bezpośrednio zagrożonymi fizyczną eliminacją przez „Oracza” gwarantowali oni szybki sukces całej operacji. Złowrogo dla wszystkich uczestników narady zabrzmiała natomiast wypowiedziana otwarcie przez któregoś z funkcjonariuszy MBP sugestia rozwiązania owego problemu poprzez przeprowadzenie fizycznej likwidacji inspektora białostockiego. Od tego momentu zdarzenia związane z ujawnieniem toczyły się już dwutorowo. Z jednej strony trwał rozpoczęty naradą z 11 marca proces ujawniania kolejnych aktywów organizacyjnych Okręgu Białostockiego WiN⁴⁶, w tle natomiast miał miejsce coraz bardziej dramatyczny wyścig o życie pomiędzy „Oraczem” i jego dotychczasowymi współtowarzyszami broni. Wśród kolejnych niezwykle dynamicznych sekwencji zdarzeń jedno już wkrótce okazało się mieć znaczenie wręcz przełomowe. Najprawdopodobniej w drugiej połowie marca 1947 r. jeden z dotychczasowych, najbliższych współpracowników

⁴⁴ Tamże, k. 90. Poza kwestią symboliczną, związaną z określeniem formuły kończącej działalność białostockiego WiN-u, J. Ochman poruszył jeszcze następujące kwestie: sprawę ujawnienia NZW, amnestii dla dezertersów z MO i UB oraz ludowego WP, sprawę internowanych żołnierzy AK w Rosji z gen. Leopoldem Okulickim na czele, sprawę posad dla ujawnianych członków WiN, sprawę tworzenia przez byłych członków Zrzeszenia własnych komitetów społecznych i stowarzyszeń, sprawę oddelegowania do komisji ujawnieniowych przedstawicieli organizacji, sprawę wydania przez KOB WiN odezwy do społeczeństwa (o treści uzgodnionej wcześniej z resortem bezpieczeństwa), sprawę urzędu akademii z udziałem przedstawicieli władz państwowych oraz dowództwa organizacji – kończącej proces ujawniania, sprawę zdjęcia z ewidencji tajnych współpracowników osób, które „urwały się wcześniej” bezpiecznie, a także kwestię podniesienia progu wymiaru kary objętej amnestią ponad 5 lat „gdyż stwierdził, że członkowie organizacji WiN przeważnie otrzymywali wyższy wymiar kary”. Postulaty wysunięte przez „Orwida” – obejmujące bardzo rozległy zestaw zagadnień spotkały się z dość zróżnicowaną reakcją przedstawicieli UB. Podczas gdy wysłannicy MBP, mający za zadanie doprowadzenie za wszelką cenę do ujawnienia gotowi byli negocjować każdy, nawet najbardziej absurdalny z ich punktu widzenia punkt, o tyle stanowisko prezentowane przez szefa WUBP w Białymstoku odzwierciedlało autentyczny stosunek bezpieki do problemu zalegalizowania konspiratorów w nowej rzeczywistości. W odpowiedzi na postulat włączenia NZW w proces ujawniania, mjr Józef Pluta odparł szczerze: „że jeśli chodzi o niego, to woli rozmawiać z NZW poprzez lufy karabinów”.

⁴⁵ Dwulicowość postępowania negocjujących warunki ujawnienia funkcjonariuszy MBP i WUBP w Białymstoku była od samego początku oczywista. Równoległe do prowadzonych narad z „Orwidem” prowadzili oni intensywne działania operacyjne mające na celu fizyczną eliminację wybranych przez siebie konspiratorów. Byli nimi np.: Leon Suszyński „P-8” – wraz z całym oddziałem, Tadeusz Narkiewicz „Ciemny” – wraz z całym oddziałem oraz Henryk Gawkowski „Rola”, tamże, k. 88.

⁴⁶ Jak wynika z dokumentacji MBP wstępny terminarz ujawniania kolejnych obwodów Okręgu Białostockiego WiN nie został dotrzymany (według niego Obwód Zambrów miał ujawniać się już 12, a Obwód Łomża – 17 marca 1947 r. Ostatecznie pierwszy ze zmiankowanych obwodów ujawniał się dopiero 25, Łomża – 25-26, Wysokie Mazowieckie – 31 marca, zaś Kolno – 1 kwietnia, Telefonogram mjr Grzegorza Łanina nr 0648 z 27 marca 1947 r., A IPN 0296/2, t. 6, k. 2.

Potyrały – jego adiutant – Henryk Rabcewicz „Burzan” zdecydował się na przejście do obozu zwolenników amnestii. Poprzez łączniczkę „Jadzię” poinformował on J. Ochmana o zamiarach „Oracza”, ostrzegając go przed groźącym niebezpieczeństwem. Według złożonej przez niego w resorcie kilka miesięcy później relacji, miał też uchronić „Orwida” i jego żonę przed likwidacją na jednym z punktów kontaktowych (określanym jako punkt „Dęba”), na którym zaskoczyła go grupa „V-2”: „*Oracz ponownie skontaktował się ze mną – relacjonował „Burzan” - i polecił mi przerwać dochodzenie w sprawie łączników okręgowych i polecił mi natychmiast udać się z oddziałami „Kosa” i „Czarnego” na punkt „Dęba”, gdzie znajduje się „Orwid” z żoną i aresztować ich*”. Do planowanej likwidacji wówczas nie doszło, doszło natomiast do spotkania „Burzana” z „Orwidem”, w trakcie którego uzgodnili oni dalszy plan działania. W pierwszej kolejności polegać on miał na odcięciu „Oracza” od wpływu na związaną z nim najbardziej organizację sokolską i przekonanie jej dowódców do wyjścia z konspiracji. Służyć temu miało spotkanie „Burzana” i „Orwida” z I-szym zastępcą prezesa obwodu sokolsko – białostockiego Józefem Repką „Brzozą”, jak również wyprawa Rabcewicza na teren obwodu suwalsko – augustowskiego⁴⁷. W obydwu przypadkach frakcja ujawnieniowa uzyskała dla swoich planów znaczące poparcie miejscowych konspiratorów. Problemem nierozwiązanym pozostawał jednak nadal sam „Oracz” oraz grupa najbliższych mu ludzi. Trudno powiedzieć, w którym momencie Józef Ochman podjął decyzję o radykalnym sposobie rozwiązaniu tego problemu. Jak wynika z dokumentacji resortu jeszcze na 27 marca 1947 r. planował on spotkanie z Potyrałą, z udziałem „Sulimy” i „Bruzdy”⁴⁸. Na przyjęcie opcji „ostatecznej” złożyły się, jak można domniemywać, zarówno świadomość istniejącego cały czas realnego zagrożenie życia swojego i innych, jak i przekonanie o braku jakiegokolwiek szansy na porozumienie z „Oraczem”. Początkowo, jak wynika z doniesień „Burzana”, „Orwid” rozważał dwie możliwości zlikwidowania Potyrały, dokonania tego rękami resortu (na co z pewnością mógłby liczyć, biorąc chociażby pod uwagę deklarację przedstawicieli MBP ze spotkania w Izbiszczech) oraz wykonanie tej akcji przy pomocy

⁴⁷ Na terenie Obwodu Sokólsko – Augustowskiego WiN aktywne działania, mające na celu doprowadzenie do ujawnienia miejscowych aktywów konspiracyjnych prowadził delegat MBP mjr Jerzy Jurkowski, Raport z 13 marca 1947 r., op.cit. k. 88.

⁴⁸ Trudno powiedzieć, czy do planowanego spotkania w ogóle doszło. W trakcie podróży pociągiem przedstawiciele Komendy Okręgu Białostockiego WiN stali się bowiem bezpośrednimi uczestnikami zdarzenia, które w sposób symboliczny ukazywało rzeczywisty wymiar tzw. amnestii: „W dniu dzisiejszym – raportował mjr G. Łanin – na stacji w Białymstoku ppor. Skalski Mieczysław [z] II-go Samodzielnego Batalionu [KBW] wziął przepustkę z Warszawy, aresztował „Orwida”, jego żonę, „Juhasa”, „Bruzdę, którzy jechali na spotkanie z „Oraczem”. Ludzi tych chciał zawieźć do Warszawy, po wielkim oporze ich zwolnił, lecz żona „Orwida” bardzo się wystraszyła i przejęła się tym wypadkiem. „Orwid” z towarzyszami, pojechał tym pociągiem na spotkanie, obawiając się nowych incydentów i skandali. Nadmieniam, że ppor. Skalski bardzo grubiańsko odniósł się tak do „Orwida”, jak i do mjr Pluty”, Telefonogram, op.cit., k. 2.

samych żołnierzy białostockiego podziemia. Wybór opcji drugiej podyktowany był – zdaniem H. Rabcewicza – przeświadczeniem, „*że w ten sposób straciłby zaufanie u ludzi, a samo ujawnienie wyglądałoby nie jako samorzutny odruch ludzi województwa białostockiego, ale [na] akcję przymusowego ujawnienia organizacji przez ludzi przekupionych i współpracowników UB*”⁴⁹. Wydaje się, iż optyka przedstawiona przez „Burzana” była jednak zbyt uproszczona i „Orwid” nigdy poważnie nie brał pod uwagę „opcji resortowej”, traktując swój ostateczny wybór wyłącznie w kategoriach mniejszego zła. Pierwszą osobą, której zaproponował on przeprowadzenie likwidacji był w naturalny sposób Henryk Rabcewicz „Burzan”. Ten jednak uchylił się od wykonania tegoż zlecenia, motywując to zbyt bliskimi związkami jakie łączyły go z „Oraczem”. W rezultacie, zadanie to powierzone zostało innym konspiratorom sokólsko – białostockim, mającym do niego bezpośrednie dojście.

Kim byli nowi egzekutorzy? Na to pytanie, jak i na inne – zasadnicze: czy „Oracz” naprawdę zginął?, a jeśli nie?, to co się z nim stało?, przez długi czas nie było stuprocentowo pewnej odpowiedzi. Faktem niezaprzeczalnym było jedynie to, iż na początku kwietnia 1947 r. „Oracz” przestał stanowić problem w procesie ujawniania, a jego macierzysta organizacja sokólska w 90% ujawniła się 15 kwietnia tegoż roku⁵⁰. Najbardziej wiarygodnym świadectwem odnoszącym się do postawionych pytań okazał się paradoksalnie dokument najpóźniejszy – pochodzący z końca lat 60. Według oświadczenia Wacława Paradowicza „Wacia” (łącznika komendy obwodu białostockiego) złożonego tajnie 5 kwietnia 1968 r. na potrzeby środowiska kombatanckiego b. żołnierzy AK z Okręgu Białostockiego - do wykonania wyroku śmierci na „Oraczu” doszło, a jego wykonawcą był Jan Dziejma „Grom” – komendant placówki Barszczewo z obwodu białostocko – sokólskiego⁵¹. „*Ponieważ „Oracz” organizował z „Huzarem” [Kazimierzem Kamińskim] dalsze konspiracje, stracił pewien czas. To wykorzystał „Orwid”, wysłał Dziejmę Jana, który wiedział o „Oracza” punktach, gdy „Oracz” zjawił się tam został zamordowany strzałem z tyłu. W ostatniej chwili*

⁴⁹ Doniesienie, Wyjaśnienia w sprawie „Oracza” z 12 lutego 1952 r.?, A IPN 00231/169, t. 1, k. 104.

⁵⁰ Konsternację, jaka zapanowała w organizacji sokólskiej po zniknięciu „Oracza” najlepiej odzwierciedlają dwa pisma Józefa Piłaszewicza „Zgrzyta” z 16 i 17 kwietnia 1947 r.: „*Komendant Okręgu „Orwid – Ostoja wydał z dniem 30 marca 47 r. rozkaz ogólnego ujawnienia się. Nasz sąsiedni obwód i grupa „P-8” wraz z dowódcą ujawniła się 14 kwietnia. Ja z grupą i siatką w dniu 17 kwietnia 1947 r. „Oracz” wyjechał, „Stojana” nie ma, a „Kos” postąpił jak oszust i kanalia [...]. Jedno nadmieniam, że góra nasza zawiadła nas na całej linii*”. „*Byłem w Białymstoku z ludźmi, spotkałem komendanta okręgu „Orwida”, który w porozumieniu z Woj.[ewódzkim] U[rzędem] B[ezpieczeństwa] odłożył dzień ujawnienia na 21 kwietnia*”, IPN Lu 010/381, k. 168.

⁵¹ Jak się wydaje, oświadczenie Wacława Paradowicza złożone 5 kwietnia 1968 zdeponowane zostało, w kancelarii prawniczej i upublicznione wąskiemu kręgowi b. dowódców AK-AKO-WiN z Białostoczczyzny dopiero w końcu lat 70 (na dokumencie widnieją m.in. podpisy: Władysława Brulińskiego „Oskara” – szefa BiP-u KOB, Stanisława Czartoryskiego „Kubusia” – b. oficera łączności z Komendy Obszaru Białostockiego, Kazimierza Malinowskiego „Kaliny” – b. szef uzbrojenia KOB), Oświadczenie Wacława Paradowicza „Wacia” z 5 kwietnia 1968 r., kopia ze zbiorów autorów.

obrócił się i rzekł: <<ty zdrajco>>. Jeszcze został uderzony ręką pistoletu, stracił przytomność i poległ na polu chwały”⁵². To ostatnie sformułowanie z pewnością nie odpowiadało stanowi faktycznemu. Z tragicznego kontekstu śmierci „Oracza”, człowieka niewątpliwie bardzo zasłużonego dla białostockiego podziemia niepodległościowego w pełni zdawał sobie sprawę główny sprawca owego zdarzenia – tj. „Orwid”. Mając na uwadze autorytet organizacji, a także własne bezpieczeństwo postanowił całą sprawę utajnić zarówno przed członkami Zrzeszenia WiN, jak i resortem bezpieczeństwa⁵³. Szanse na to, iż nigdy nie wyjdzie ona na jaw były zresztą początkowo całkiem duże. Krąg znających prawdę ograniczał się bowiem wyłącznie do kilku osób – decydentów i wykonawców, z których każda zainteresowana była osobiście utrzymaniem jej w tajemnicy. W niedługim czasie jednak, na skutek nierozważnego kroku samego „Orwida”, krąg ten uległ niepotrzebnemu poszerzeniu, głównie za sprawą Władysława Szymborskiego, który wtajemniczony przez niego w kulisy akcji okazał się być dowódcą nie tylko niekompetentnym, ale co gorsza nieodpowiedzialnym i niedyskretnym⁵⁴. Pomimo realnego zagrożenia niekontrolowanym upublicznieniem wiedzy na ten drażliwy temat, śmierć „Oracza” pozostawała nadal całkowicie ukryta przed komunistycznym aparatem bezpieczeństwa. Ten zaś wśród ponad siedmiu tysięcy ujawnionych członków białostockiego Zrzeszenia WiN⁵⁵ na próżno poszukiwał Franciszka Potyrały uznanego przecież przez obydwie strony za głównego przeciwnika wyjścia z konspiracji. Kierowane do J. Ochmana pytania o jego losy zbywane były bądź milczeniem, bądź też wyjaśnieniem rozpowszechnianym celowo także i wśród członków organizacji, mówiącym o jego rzekomej ucieczce na zachód wraz z aktywami finansowymi⁵⁶. W

⁵² Tamże.

⁵³ Paradoksalnie ukrycie kulisów zleconego przez siebie zabójstwa „Oracza”, uchroniło „Orwida” przed wplątaniem go w największą prowokację zmontowaną przez MBP, a mianowicie tzw. V Komendę WiN-u (operację „Cezary”). W związku ocenianymi jako bardzo udane kontaktami, w ramach operacji ujawniania białostockiego Zrzeszenia WiN, J. Ochman wytypowany został jako jeden z kandydatów do zawerbowania w charakterze agenta i odegrania roli jednego z dowódców prowokacyjnego Obszaru Centralnego podległego wspomnianej tzw. V Komendzie WiN. Jego kandydatura przepadła jednak w przedbiegach, w związku z notatką przekazaną przez Wydział III-ci Departamentu III MBP informującą o jego nielojalności właśnie w sprawie „Oracza”.

⁵⁴ W notatce z rozmowy operacyjnej z tajnym współpracownikiem kryptonim „Robak” (był nim Henryk Rabcewicz) znalazł się następujący fragment: „Robak nadmienił mi przy tym, że „Orwid” przysiągł „Marcinowi” zachowanie w tajemnicy likwidacji „Oracza”, czego jednak nie dotrzymał, mówiąc „Bąkowi” [Władysławowi Szymborskiemu], a „Bąk” w „tajemnicy” odpowiedział innym”, Notatka służbowa z 23 lipca 1956 r., A IPN BU 00169/90, t. 4, k. 4.

⁵⁵ Według danych WUBP w Białymstoku na mocy amnestii z 22 lutego 1947 r. w województwie białostockim ujawniło się 7385 członków Zrzeszenia WiN (dane te nie obejmowały dwóch obwodów leżących w granicach administracyjnych województwa warszawskiego – tj. Ostrołęka i Ostrów Mazowiecka), Notatka o działalności antypaństwowego podziemia i band WiN i NZW na terenie województwa białostockiego na dzień 25 września 1947 r., A IPN 00231/169, t. 1, k. 132.

⁵⁶ Doniesienie, wyjaśnienia w sprawie „Oracza” tajnego współpracownika Henryka Rabcewicza kryptonim „Robak” z 12 lutego 1952 r., A IPN 00231/169, t. 1, k. 105 „Urząd Wojewódzki [bezpieczeństwa publicznego]

trzymaniu się tej wersji wydarzeń był „Orwid” niezwykle konsekwentny, co potwierdzała także podstawiana „pod niego” agentura⁵⁷. Funkcjonariusze UBP w żadnym razie nie zamierzali jednak rezygnować z odnalezienia „Oracza”. Wobec ujawnienia blisko 100 % kadry dowódczej białostockiego WiN-u – sprawa pozostającego nadal w konspiracji inspektora białostockiego stawiała się dla nich w naturalny sposób priorytetowa. Co więcej, jej wagę wzmocniały dodatkowo zebrane przez resort bezpieczeństwa informacje mówiące o zmontowaniu przez Potyrałę siatki wywiadowczej podległej wywiadowi brytyjskiemu (co współgrało z sugestiami przekazanymi wcześniej m.in. także i przez „Orwida”, dotyczącymi tworzenia przez „Oracza” nowej organizacji konspiracyjnej). Dopingowany niewątpliwie przez ministerialną centralę – WUBP w Białymstoku jeszcze w trakcie obowiązywania amnestii wykonał pierwsze ruchy mające na celu zlokalizowanie członków jego rodziny. Na podstawie zlecenia białostockiej bezpieki, WUBP w Poznaniu założył najprawdopodobniej w czerwcu 1947 r. sprawę poszukiwawczą „AG 6/47”, w ramach której, w kręgu zainteresowania resortu znalazły się zamieszkujące w Poznaniu: żona i córka Potyrały oraz jego siostra Stanisława Wilczkówna. Warto zaznaczyć, iż tempo, w jakim miejscowi funkcjonariusze UB zabrali się do ich „operacyjnego opracowania” było doprawdy imponujące. Nie tylko w ciągu kilku tygodni przeprowadzili wywiady środowiskowe w miejscach ich zamieszkania, pracy oraz wyższej uczelni, ale także wszystkie panie obstawili agenturą zawerbowaną z grona ich najbliższych znajomych (w przypadku córki Barbary – była to dwójka studentów, w przypadku siostry – m.in. jej sublokatorka)⁵⁸. Funkcjonariusze białostockiej bezpieki, najbardziej zainteresowani schwytaniem „Oracza”, także nie próżnowali, prowadząc intensywne przesłuchania ujawnionych członków Zrzeszenia, mających z nim wcześniej bezpośredni kontakt. Wszyscy oni – co trzeba wyraźnie podkreślić

poruszył sprawę „Oracza po ujawnieniu twierdząc, że zmontował on nową organizację <<Wis>>, jt. Wolność i Sprawiedliwość. Było to w obecności Orwida, pułkownika Pluty i kpt. Kociałkowskiego. Widząc, że Orwid w sprawie milczy, ja również nie zabrałem głosu”.

⁵⁷ Jeden z agentów UB kryptonim „Rozłam” donosił 23 czerwca 1947 r.: „W miesiącu maju rozmawiałem z Orwidem, którego osobiście znam, w rozmowie z nim zapytałem co słyhać z Oraczem, dostałem odpowiedź, że Oracz na terenie województwa białostockiego tamował akcje ujawnienia organizacji WiN [...] Wtedy to Orwid zawiesił Oracza w czynnościach i kazali mu opuścić teren Białegostoku”, A IPN 00231/169, t. k. 81.

⁵⁸ W jednym z raportów WUBP w Poznaniu znalazł się następujący fragment: „Po przeprowadzonym dokładnym wywiadzie stwierdzono, że Putyrało [sic] Barbara studiuje II_gi rok medycyny na U[uniwersytecie] P[poznańskim]. Wobec tego zawerbowano pod figurantkę „AG 6/47” Putyrało Barbarę [sic] jej koleżankę z II-go roku medycyny M[...] Anielę ps. Krzewińska, która miała za zadanie rozpracować Putyrało Barbarę, jednakowoż agent Krzewińska nie uzyskiwała całkowitego zaufania u swej koleżanki Putyrały Barbary, wobec czego otrzymaliśmy materiały o treści ogólnej. Otrzymaliśmy jedno doniesienie, w którym Putyrało Barbara opowiadała do agenta Krzewiński, że jej ojciec przebywa obecnie na Pomorzu, posiada gospodarstwo, z którego często przesyła jej paczki. Dokładnych danych dotyczących Oracza z ust Putyrały Barbary nie mogliśmy otrzymać. Wobec czego wytypowano kandydata z II-go roku medycyny, ujawnionego członka AK K[...] Konrada i G[...] Eugenię celem przeprowadzenia werbunku pod siostrę Oracza Wilczkównę Stanisławę”, Historia sprawy AG 6/47 z 3 października 1947 r., A IPN 00231/169, t. 1, k. 137.

– indagowani wprost przez bezpiekę, czy też tajnie poprzez nasłaną na nich agenturę – „trzymali się” przynajmniej początkowo, ustalonej wcześniej przez „Orwida” wersji wydarzeń, potęgując tym samym obawy resortu przed reaktywowaniem przez Potyrałę nowej organizacji konspiracyjnej ukierunkowanej na działalność wywiadowczą⁵⁹. Obawy te – połączone z coraz większą pewnością o jego dalszej obecności na Białostocczyźnie spowodowały, iż w kierownictwie WUBP w Białymstoku nikt nie zwrócił większej uwagi na doniesienie z końca maja 1947 r. Komendy Powiatowej MO z Sokółki, mówiące o odnalezieniu zwłok „nieznanego mężczyzny w miejscowości koło wsi Franckowa Góra [sic – powinno być Franckowa Buda] gmina Suchowola, powiat Sokółka. Po odkopaniu tychże zwłok ustalono, że denat ubrany był w marynarkę koloru szarego, spodnie granatowe. Stwierdzono ranę postrzałową w głowę. Personalia denata na razie nie ustalono”⁶⁰. Biorąc pod uwagę lakoniczność owego opisu, jak również powszedniość występowania podobnych spraw trudno też było dziwić się pewnej opieszałości miejscowych władz, które do wymaganych prawem czynności ekshumacyjnych (art. 254 KPK) przystąpiły dopiero po dziesięciu dniach – tj. 7 czerwca 1947 r. „Po rozpytaniu okolicznych mieszkańców o miejscu znajdowania się zwłok ustalono, że zwłoki są zakopane – jak napisano w protokole – w lasku wsi Skidlewo, gmina Suchowola, powiat Sokółka, położony o jakieś 150 metrów od tejże wsi”⁶¹. W wyniku dokonanych oględzin zwłok, stwierdzono iż należą one do mężczyzny w średnim wieku, szatyna oraz że bezpośrednią przyczyną jego śmierci były cztery rany postrzałowe (dwie w głowę i dwie w korpus), z których każda była śmiertelna. Co ciekawe, uczestniczący w ekshumacji funkcjonariusze MO z Sokółki nie zadali sobie trudu przeszukania zwłok, mimo, iż był one poddane szczegółowej obdukcji. Nie dokonali także obowiązkowych – zwłaszcza od momentu ustalenia przyczyny śmierci – czynności śledczych – w tym próby identyfikacji ofiary przez okolicznych mieszkańców. Uwagę ich, oraz całego zespołu medyczno – sądowego (kierowanego przez sędziego A. Mroczyńskiego) skupiło za to inne znalezisko, które okazało się (w wymiarze krwawo – groteskowym) bardzo istotne dla dalszego biegu wypadków. Było nim 11 złotych zębów odnalezionych w szczękach denata – stanowiących na tym etapie jedyny, poważny dowód łączący NN z osobą Franciszka Potyrały. Niestety dla resortu bezpieczeństwa dowód ów w typowy dla ówczesnych

⁵⁹ W kwietniu 1947 r. rozmowy w sprawie „Oracza” przeprowadzono np. z Henrykiem Rabcewiczem „Burzanem”, w czerwcu zaś metodami operacyjnymi (poprzez agenturę) z Zenonem Skawskim „Korzeniem”, Operatywne notatki z 28 kwietnia oraz 12 czerwca 1947 r., A IPN 00231/169, t. 1, k 91.

⁶⁰ Telefonogram Referatu Śledczego KP MO w Sokółce nr 200/47 z 28 maja 1947 r., godzina 12:35., A IPN 00231/169, t. 1, k. 152.

⁶¹ Protokół oględzin zwłok b.d., z czerwca 1947 r., A IPN 00231/169, t. 1, k. 152. Co ciekawe opis stroju, w który ubrany był denat nie obejmował już marynarki – wykazywanej przez milicjantów – 28 maja 1947 r.

standardów postępowania władzy komunistycznej sposób został od razu zaprzepaszczone. Funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej nie oparli się bowiem pokusie skonfiskowania ich pozornie na rzecz skarbu państwa, a faktycznie przywłaszczenia ich – jako formy „zadośćuczynienia za poniesione trudy”. Zwłoki zaś – co doskonale odzwierciedlało stan kondycji moralnej całej komisji – kazali porzucić w tym samym miejscu, w którym je odnaleźli, zawiadamiając jedynie prokuraturę okręgową w Białymstoku o dokonaniu oględzin oraz wnioskując o wypłacenie lekarzowi kwoty 1580 złotych.⁶² Na tym etapie sprawę NN spod Skidlewa uznano za ostatecznie zamkniętą, co biorąc pod uwagę zachowanie członków komisji oraz wymierną zdobycz, jaką pozaprawnie osiągnęli było w pełni zrozumiałe.

Tymczasem prowadzone nieprzerwanie przez WUBP w Białymstoku działania operacyjne zaczęły przynosić coraz liczniejsze i bardziej zadziwiające, zwłaszcza w kontekście odkrycia z okolic Skidlewa, ustalenia wskazujące wręcz na funkcjonowanie już zapowiadanej wcześniej przez „Oracza” nowej organizacji konspiracyjnej. *„Dnia 17 września 1947 r. – donosił w jednym z raportów szef białostockiej bezpieki - otrzymano dane od byłego szefa wywiadu WiN na miasto Ełk (nasz agent „Egzemow”)⁶³ o tym, że „Oracz znów organizuje nielegalne podziemie w rodzaju sieci wywiadowczej i zaproponował mu ponownie wstąpienie w organizację i w wypadku zgody, przybyć do Warszawy”⁶⁴*. Podobne doniesienia pochodziły od działających niezależnie – innych agentów resortu oznaczonych kryptonimami: „C-3”, „Granat”, i innych. Co najbardziej zadziwiające, potwierdził je także w lecie 1947 r. jeden z depozytariuszy wiedzy o kulisach śmierci „Oracza” – jego były adiutant Henryk Rabcewicz „Burzan” zawerbowany przez miejscowy resort właśnie w celu odnalezienia swojego b. przełożonego⁶⁵. Trudno doprawdy racjonalnie wytłumaczyć ową psychozę, jaka zaczęła ogarniać świadomych i nieświadomych uczestników wcześniejszej rozgrywki z Franciszkiem Potyrałą. Wydaje się, iż w znacznym zaczęli oni ulegać presji resortu bezpieczeństwa, któremu „Oracz” – jako postać centralna zdawał się być wręcz niezbędny dla udowodnienia tezy o kontynuowaniu przez ujawnionych i nieujawnionych członków WiN-u działalności konspiracyjnej. Co więcej – podobne „zapotrzebowanie” na osobę b. inspektora białostockiego – wyraźnie zgłaszało także szereg dowódców i szeregowych członków Zrzeszenia, „pchanych” do ponownej konspiracji represjami komunistycznego aparatu

⁶² Tamże, k. 155, 156

⁶³ Pod kryptonimem tym krył się Zdzisław C[...] „Kobra”.

⁶⁴ Notatka z 27 września 1947 r., op.cit., k. 132.

⁶⁵ „Dnia 21 września 1947 r. [„Burzan”] doniósł szefowi WUBP w Białymstoku, że do niego przyjeżdżał komendant suwalskiego obwodu WiN – „Stały” i prosił o kontakty na „Oracza”, w celu omówienia sprawy dotyczącej działalności „Bębenka”. „Burzan” kontaktów na „Oracza” mu nie dał, a poobierał osobiście rozmówić się w tej sprawie z „oraczem”, tamże, k. 134.

bezpieczeństwa. Dla nich „Oracz” stawał się z wolna symbolem najbardziej zdeterminowanego dowódcy, mogącego poprowadzić ich do dalszej walki z komuną. W tej samonapędzającej się atmosferze plotek, doniesień i spekulacji wszystkie, nawet najbardziej irracjonalne informacje zaczęły zyskiwać pozory wiarygodności, a działania operacyjne resortu obejmować coraz to nowe kręgi osób⁶⁶. Jesienią 1947 r. do działań poszukiwawczych włączył się bezpośrednio Wydział II-gi Departamentu III MBP, co wyraźnie wskazywało na podniesienie rangi całej sprawy⁶⁷. Z jego to zapewne polecenia 14 listopada 1947 r. funkcjonariusze stołecznej bezpieki dokonali aresztowania b. adiutanta „Oracza” – Henryka Rabcewicza (osoby ujawnionej – pozostającej w tajnych, formalnych związkach z białostockim resortem bezpieczeństwa)⁶⁸. Oczekujących dalszych rewelacji o działalności „szpiegowskiej” Franciszka Potyrały funkcjonariuszy UB czekał jednak przysłowiowy „zimny prysznic”. Z bliżej nieznanых powodów 25 listopada 1947 r. „Burzan” zdecydował się bowiem na złamanie obowiązującej dotąd zмовy milczenia i wyjawienie znanych sobie kulisów śmierci Franciszka Potyrały. Wydaje się, iż skorzystał po prostu z okazji uwolnienia się od kłamstw, które wcześniej „serwował” funkcjonariuszom białostockiej bezpieki. Jak wynika z protokołu przesłuchania z 25 listopada 1947 r. informacje przekazane przez niego były dosyć szczegółowe i obejmowały zarówno, wskazanie decydenta, prawdopodobnego egzekutora, jak również dokładną datę i miejsce dokonania likwidacji⁶⁹. Co więcej, „Burzan” przekazał bezpiece także szczegółowy opis wyglądu „Oracza”, wskazując na jego jedną charakterystyczną cechę, pozwalającą na szybką identyfikację, a mianowicie dużą liczbę złotych zębów. W tym kontekście, dogłębnie pogrążył sokólską bezpiekę, opisując szczegółowo jej „profesjonalne” działania z wiosny 1947 r. W tej sytuacji kpt. Romanowi Wysockiemu - naczelnikowi Wydziału II-go Departamentu III MBP, który sprawował nadzór na ww. sprawą, nie pozostało nic innego jak zweryfikować owe rewelacje w WUBP w Białymstoku. Odpowiedź jaka nadeszła musiała wprawić go w prawdziwe osłupienie. Miejscowi funkcjonariusze zmuszeni byli bowiem przyznać, iż nie tylko przywłaszczyli sobie

⁶⁶ W listopadzie 1947 r. kpt. Roman Wysocki – naczelnik Wydziału II-go Departamentu III MBP wnioskuje: „Wiadomym nam jest, że Putyrało [sic] Franciszek ps. Oracz, nieujawniony członek organizacji WiN z Okręgu Białostockiego ukrywał się w ostatnim okresie u swoich braci, z których jeden jest inżynierem górniczym lub wiertniczym w Katowicach. W związku z tym należy ustalić i wziąć w agenturalne rozpracowanie. Wskazane byłoby podwerbować agenturę w miejscu pracy i zamieszkania wyżej wymienionych oraz opracować go przez Wydział „B”, Pismo z 14 listopada 1947, A IPN, 00231/169, t. 1, k. 143.

⁶⁷ Pismem z początku listopada – naczelnik Wydziału II-go Departamentu III MBP – kpt. Roman Wysocki zażądał z Białegostoku pełnego dossier sprawy „Oracza” (przesłano je 13 listopada 1947 r.), tamże, k. 144, 145.

⁶⁸ Warto zaznaczyć, iż także w listopadzie 1947 r. przez stołeczna bezpiekę zatrzymany został dowódca pododdziału o kryptonimie „V-2” podległego bezpośrednio „Oraczowi” – Zdzisław Jarosz „Czarny”, Telefonogram nr 03588 z 13 listopada 1947 r., tamże, k. 141.

⁶⁹ Pismo kpt. Romana Wysockiego – naczelnika Wydziału II Departamentu III MBP z 28 listopada 1947 r., tamże, k. 149.

koronny dowód (nota bene w międzyczasie zdążył on już zginąć bezpowrotnie), ale dodatkowo nie wykonali żadnych czynności śledczych, które na tamtym etapie mogły być dla całej sprawy decydujące. Złapani niejako na „gorącym uczynku”, starali się teraz nadrobić stracony czas. Jeszcze w końcu listopada rozpoczęli przesłuchania okolicznych mieszkańców, w tym wskazanej przez „Burzana” personalnie Janiny Mróz – córki gospodarza, obok którego domu miało dojść do zabójstwa Franciszka Potyrały⁷⁰. Dnia 1 grudnia 1947 r. potwierdziła ona w zasadzie informacje zawarte w zeznaniach „Burzana”, wyłącznie jednak w odniesieniu do wcześniejszych działań sokólskiej bezpieki. Pomimo nacisków śledczych nie chciała jednak potwierdzić tożsamości NN z lasu skidlewskiego jako „Oracza”⁷¹. W tej sytuacji ponowna ekshumacja, do której doszło 6 grudnia nie mogła wnieść i nie wniosła do sprawy w zasadzie nic nowego – za wyjątkiem odnalezionego notesu, w którym znajdowały się różne pseudonimy, w tym i Franciszka Potyrały. Ślad ten pozwalał wprawdzie wiązać odnalezioną osobę z konspiracją, nie przesądzał jednak o jej personaliach. Dysponując w zasadzie jednym świadectwem – tj. zeznaniem Henryka Rabcewicza⁷², o wątpliwej wiarygodności, zwłaszcza w kontekście jego wcześniejszych półprawd oraz nie do końca prawdziwych danych odnośnie osoby egzekutora (wskazany przez niego Stefan Ejsmond „Wir” – zdecydowanie zaprzeczył jakoby miał z tą sprawą cokolwiek wspólnego), WUBP w Białymstoku dążąc do spacyfikowania niewygodnej dla siebie sprawy uznał, że odnalezione w końcu maja w powiecie sokólskim zwłoki należą do Franciszka Potyrały⁷³. Wysłane do centrali oraz innych wojewódzkich urzędów oficjalne stanowisko w tej sprawie stało się podstawą do zawieszenia operacyjnych działań poszukiwawczych „Oracza” w Poznaniu⁷⁴, Katowicach, Gdańsku.

Zdawać by się mogło, iż tym razem historia „Oracza” „pochowana została” z nim już raz na zawsze. Tak się jednak nie stało. Aura tajemniczości jak towarzyszyła całej jego

⁷⁰ Dnia 29 listopada 1947 r. przesłuchano także Stanisława Lewandowskiego, który jako przydzielony robotnik uczestniczył w ekshumacji z 7 czerwca 1947 r. Jego zeznanie, poza potwierdzeniem znaleziska kilkunastu zębów u denata, nie wносиło zasadniczo nowych elementów do sprawy. Nie znał on bowiem osobiście „Oracza” i nie był stanie określić, czy była nim osobą, którą odkopał w lesie skidlewskim, Protokół przesłuchania Stanisława Lewandowskiego z 28 listopada 1947 r., tamże, k. 151.

⁷¹ Protokół przesłuchania Janiny Mróz z 1 grudnia 1944 r., A IPN 0296/2, t. 6, k. 61-62.

⁷² Działaniom białostockiej bezpieki towarzyszył charakterystyczny pośpiech. W przesłany do MBP materiale dowodowym – brak jest zeznań – najważniejszych dla całej sprawy osób – tj. Józefa Ochmana „Orwida” i Stefana Ejsmonda „Wira”, czy też ujawniających Obwód Sokółsko – Białostocki: Józefa Repki „Brzozy” oraz Stanisławy Olechno „Zemsty”. Wyszło również na jaw, iż resort nie dysponuje żadnym zdjęciem Franciszka Potyrały. Jedynym głosem niezależnym identyfikującym zwłoki ze Skidlewa jako „Oracza” było zeznanie z 1 grudnia 1947 r. Jana Malinowskiego – b. konspiratora z Obwodu Sokółsko – Białostockiego WiN, mające znaczenie dla całej sprawy w zasadzie marginalne, op.cit. k. 157.

⁷³73 Mając świadomość braku żelaznych dowodów śmierci „Oracza”, WUBP w Białymstoku postanowił się zabezpieczyć werbując agenturę, która miała potwierdzić lansowaną teraz tezę, Pismo szefa WUBP w Białymstoku z 4 grudnia 1947 r., op.cit., k. 150.

⁷⁴ Raport z 27 grudnia 1947 r. o zakończeniu sprawy agenturalnej „6/47” przygotowany przez referenta Sekcji II Wydziału III WUBP w Poznaniu Kazimierza Rauchuta, tamże, k. 159.

działalności niepodległościowej sprawiła, iż wiele osób nie mogło i nie chciało wręcz uwierzyć w jego tak szybki i tragiczny koniec, snując różne domysły na temat jego dalszej pracy wywiadowczej, bądź też udanej ucieczki na zachód. Do MBP docierały tym samym sukcesywnie, niezależne od siebie sygnały mówiące o pojawianiu się „Oracza” w różnych miejscach w kraju, podobnie jak i doniesienia potwierdzające jego zaangażowanie w pracę wywiadowczą prowadzoną równoległe do działalności w Zrzeszeniu WiN. Jedno z nich, złożone przez Władysława Mortusiewicza 5 maja 1948 r. w WUBP w Białymstoku nadało jednak owym niespójnym dotąd informacjom nowego wymiaru, ukazując, iż z osobą F. Potyrały wiąże się najprawdopodobniej historia niezidentyfikowanej w ogóle przez resort struktury wywiadowczej. Ów nie przewijający się wcześniej w żadnych sprawach konspiracyjnych wykładowca (tytułowany profesorem), nie tylko potwierdził wcześniejsze, mające zazwyczaj charakter spekulacji, doniesienia o współpracy „Oracza” z Intelligence Service, ale wzbogacił je o cały zestaw szczegółów, poczynawszy od nieznanego dotąd kryptonimu Franciszka Potyrały – „R 2/4”, a skończywszy na członkach kierowanej przez niego siatki wywiadowczej rozsianej po całej Polsce⁷⁵. Mogłoby się zdawać, iż był to kolejny przejaw konfabulacji osoby poddanej presji śledczych, gdyby nie szereg przytoczonych przez niego prawdziwych szczegółów z życia prywatnego „Oracza” oraz szereg nazwisk członków konspiracji sokólskiej, zaangażowanych pośrednio w obsługę owej siatki (najważniejszą z nich była Stanisława Olechno „Zemsta” szef łączności w Obwodzie Sokółsko – Białostockim WiN), które zostały przywołane w zeznaniach. Trudno też, wobec stwierdzonej na tamtym etapie śmierci „Oracza” podejrzewać funkcjonariuszy UBP o chęć wykreowania z tej sprawy jakiegoś sukcesu. Zwłaszcza, iż w związku z wątkami dotyczącymi kontaktów „Oracza” za tzw. kordonem, głównym świadkiem (owym Mortusiewiczem) szybko zainteresował się sowiecki aparat bezpieczeństwa i polskiej bezpiece nie pozostało nic innego jak tylko pozostawić ją na pewien czas bez dalszego biegu.

Kolejny impuls do zajęcia się „Oraczem” i jego konspiracją przyszedł, jak się wydaje z centrali MBP i wynikał wprost z uruchomienia w skali ogólnopolskiej rozpracowania agenturalnego o kryptonimie „Ocean” mającego objąć w założeniu wszystkich członków Zrzeszenia WiN. W jego ramach funkcjonariusze, zarówno Departamentu III, jak i struktur terenowych zmuszeni zostali do dokonania swego rodzaju remanentu zakończonych i niezamkniętych postępowań i wytypowania tych najważniejszych. Przy tak zdefiniowanych

⁷⁵ Siatkę wywiadowczą „Oracza” tworzyć mieli informatorzy o kryptonimach: „B 21” z Radomia, „H 27” ze Śląska, „U 16” z Ursusa, P 22” z Białegostoku oraz łącznicy „G 8”, „F 4” i „C 36”, Protokół przesłuchania Władysława Mortusiewicza z 5 maja 1948 r., A IPN 0296/2, t. 6, k. 10-12.

zadaniach nie mogło wprost zabraknąć historii Franciszka Potyrały, zwłaszcza iż przekonanie funkcjonariuszy UB o jego definitywnej śmierci narażane był w ostatnich latach wielokrotnie na poważne niebezpieczeństwo. Warto przytoczyć tylko dwa z wielu doniesień, które poddawały w wątpliwość dotychczasowe „rewelacje” Henryka Rabcewicza. W lutym 1950 r. agent o kryptonimie „Jerzy” donosił: „Na jesieni w roku 1947 do domu Olechno Stanisławy przyjechał „Oracz” i nie jakiś ujawniony komendant obwodu powiatu Sokółka. [...] W tym czasie „Oracz” powiedział do Olechno Stanisławy, że on odjeżdża do amerykańskiej strefy w Niemczech i powiedział do Olechno Stanisławy, że on będzie się kontaktował w dalszym ciągu w Olechno Stanisławą i nawet dał jej wskazówki, w jaki sposób będą mieli kontakt między sobą”⁷⁶. W maju 1952 r. z kolei jeden z agentów ulokowanych w środowisku b. sokólskich konspiratorów o kryptonimie „Wrzos” raportował: „Na opis, który jest obywatela „Oracza” śmierci, to ja się nie zgadzam, bo zupełnie inaczej wyglądał [...] Pomimo, że przeszedł rok, jak ja wyjechałem na zachód przed ujawnieniem, to za ten czas włosy nie poczerniały, a zęby nie wypadły, a głowa nie obrosła włosami. Jak przypominam sobie, Bobrę i opis to w 100 % ten, który zabity, że to był Bobra”⁷⁷. W atmosferze rozpetanego terroru powszechnego i patologicznej wręcz podejrzliwości jak stała się cechą charakterystyczną początku lat 50, wśród funkcjonariuszy ministerialnej centrali zaczęło rodzić się podejrzenie, iż zwłoki wykopane z Skidlewie mogą należeć w rzeczywistości do kogoś innego, co więcej, iż cała sprawa mogła zostać przez „Oracza” – człowieka sprawdzonego w działalności konspiracyjnej i wywiadowczej celowo zaaranżowana, w celu zgubienia tropu „depczącego mu piętach” komunistycznego aparatu bezpieczeństwa. Na powrót sięgnięto więc po zebrany kiedyś materiał, na powrót też zaczęto przepytywać ludzi związanych niegdyś z Potyrałą o kulisy wydarzeń z wiosny 1947 r. Rundę tę zaczęto, rzecz jasna od głównego źródła wskazującego na śmierć „Oracza” – tj. Henryka Rabcewicza „Burzana”. Na zlecenie MBP na ponad dziewięć stronach zawarł on bardzo szczegółowy opis zdarzeń z zimy – wiosny 1947 r., podtrzymując w pełnej rozciągłości podane kiedyś fakty. Problem w tym, iż mimo szczerzej chęci wsparcia działań bezpieki (od końca 1947 r. był on bowiem agentem MBP o kryptonimie „Robak”⁷⁸), nie był on w stanie dostarczyć resortowi zasadniczego dowodu – w

⁷⁶ Wyciąg z doniesienia agenta o kryptonimie „Jerzy” z 7 lutego 1950 r., A IPN 0296/2, t. 6. k. 54

⁷⁷ Doniesienie agenturalne agenta o kryptonimie „Wrzos” z 20 maja 1952 r., A IPN 00231/169, t. 1, k. 87-90. Dwuznaczności całej sytuacji dodawał fakt, iż Zygmunta Bójnowskiego „Bobra Franek” – I-szego zastępcę komendanta Obwodu Sokółka z okresu AKO (urodzonego nota bene w tym samym roku co „Oracz”) – resort także nie był w stanie odnaleźć – traktując go jako zaginionego.

⁷⁸ Henryk Rabcewicz „Burzan” – b. podchorąży NSZ-AK z Grodna – od momentu ponownego zawerbowania przez Departament III MBP w końcu 1947 r. stał się bardzo groźnym agentem bezpieki wykorzystywanym w wielu operacjach na terenie całego kraju. Warto wspomnieć, iż brał udział w rozpracowaniu swoich b. współtowarzyszy broni – tj. środowiska b. konspiratorów z Okręgu Białostockiego (sprawa o kryptonimie

postaci wskazania sprawcy zabójstwa – nie był bowiem jego bezpośredni uczestnikiem. Co więcej, jego dotychczasowe typy – Stefan Ejsmont „Wir”, a następnie Antoni Czerepuk „Marek” okazały się całkowicie nietrafione, a obydwaj konspiratorzy nie tylko nie przyznali się do udziału w likwidacji (co byłoby przecież poczytane przez UB jako rodzaj przysługi), ale powtarzali wręcz jedną z wersji ustalonych dawno temu przez „Orwida”⁷⁹. Podobną postawę – co warto podkreślić prezentowali także, mimo nacisków sam J. Ochman, a nawet aresztowany w 1952 r. Władysław Szymborski „Bak”⁸⁰. W międzyczasie okazało się też, iż w PUBP w Sokółce zaginęły w tajemniczych okolicznościach, zarówno odnaleziony podczas drugiej ekshumacji – notes z pseudonimami jak i wszelkie notatki dotyczące jego zawartości. Taki zbieg okoliczności mógł i rodził w oczywisty sposób pytania o przypadkowość tego rodzaju zdarzeń. Wobec ciągłego braku jakiegokolwiek fotografii „Oracza”, resort nie miał w tej sytuacji większych szans na definitywne przesądzenie o jego śmierci⁸¹. Starał się też skoncentrować na drugim, najważniejszym, nierozpoznanym dotąd wątku dotyczącym tworzonej przez niego niezależnej od WiN-u organizacji konspiracyjnej oraz wyrastającej z niej siatki wywiadowczej. O ile jednak poszukiwania najbliższych współpracowników Potyrały: Stanisławy Olechno – Bujwickiej, Aleksandra Wojnicza, Stanisławy Chociej, Ludwika Sikorskiego, Jozefa Surela, Danuty Korbowicz, Józefa Klukiewicza, Alfonsa Pukszy, Wacława Ługowskiego i innych zakończyły w znaczącym procencie powodzeniem, o tyle uzyskanie od nich nowych, wiarygodnych danych trudno było już uznać za sukces. Pomimo zasadniczej, z punktu widzenia resortu wiedzy zarówno odnośnie okoliczności

„Zamek”), a także w jednym z krajowych wątków operacji „Cezary” – na Rzeszowszczyźnie i Podkarpaciu (sprawa o kryptonimie „Zora”), Plan przedsięwzięć dotyczących wprowadzenia do rozpracowania „w ciemno” agenta „Robaka” z 4 grudnia 1952 r., A IPN 0192/590, t. 41.

⁷⁹ „W toku dalszej rozmowy zapytany Czerepuk Antoni, gdzie obecnie może przebywać „Oracz” i co się z nim stało – wyjaśnił, że w poprzednim okresie kilkakrotnie rozmawiał z pracownikami B[ezpieczeństwa] P[ublicznego], to pracownicy sugerowali go [sic], że „Oracz” został zabity, lecz jemu o tym nic nie wiadomo. Jego przypuszczenia są takie, że „Oracz” żyje i przy tym uzasadnił swoje twierdzenie, że nie możliwym jest, by „Oracz” zginął lub ktoś go z członków organizacji zabił, ponieważ był on bardzo przebiegłym i miał on wielkie zaufanie wśród członków organizacji”, Notatka służbowa z przeprowadzonej rozmowy w dniu 22 marca 1957 r. z Czerepukiem Antonim ps. „Marek” - byłym członkiem grupy dywersyjnej oraz łącznikiem Komendy Obwodu Sokólskiego WiN, A IPN 0296/104, t. 1, k. 18. Paradoksalnie tezę wygłoszona przez „Marka” poparł także pośrednio sam H. Rabcewicz wystawiając „Oraczowi” następującą opinię: „Był to mężczyzna w sile wieku, lat okół 55, silny fizycznie, Dość wysoki i tęg. Obdarzony duchowym fanatyzmem, z łatwością zjednywał sobie ludzi. Poza tym potrafił każdego ustawić na swoim miejscu”, Doniesienie agencyjne agenta „Robaka” z 1 marca 1952 r., A IPN 00231/169, t. 1, k. 117.

⁸⁰ „Po ujawnieniu – zeznawał W. Szymborski - dochodziły mnie wersje, że „Oracz” nie ujawniając się wyjechał z terenu województwa białostockiego w nieznanym kierunku, jak również krążyły pogłoski, że został zabity przez swoich ludzi za to, że nie pozwalał się ujawnia. Co faktycznie się z nim stało, tego nie wiem”, Protokół przesłuchania Władysława Szymborskiego z 9 kwietnia 1952 r., tamże, k. 207-209

⁸¹ W lecie 1952 r. resort bezpieczeństwa, nie po raz pierwszy w ciągu ostatnich pięciu lat miał wrażenie, że wreszcie udało mu się namierzyć „Oracza” w Poznaniu, gdzie pracować miał pod nazwiskiem Gaźdowski w Zakładach im. H. Cegielskiego. Zamówiona przez Wydział III Departamentu III MBP ekspertyza grafologiczna wykluczyła jednak definitywnie taką możliwość, Notatka służbowa por. Pobikrowskiego z 13 czerwca 1952 r. oraz pismo ppłk Jana Wołkowa z 24 lipca 1952 r., A IPN 00231/169, t. 1, k. 92-93.

śmierci „Oracza”, jak i jego pracy w wywiadzie (depozytariuszami takiej wiedzy byli z pewnością: Stanisława Olechno – Bujwicka oraz Aleksander Wojnicz)⁸², żadne z nich nie zdecydowało się nawet po tylu latach na odkrycie choćby rąbka tajemnicy. Niepowodzeniem zakończyły się także przeprowadzone w tym celu werbunki czołowych postaci z grona sokólskiego WiN-u – „Wira”, czy też „Ziółki”⁸³. Także to próba wznowienia postępowania w sprawie siatki wywiadowczej przyniosła bezpiecie kolejną porażkę. Okazało się bowiem, iż w WUBP w Białymstoku nie zostały w zasadzie, poza jednym protokołem, żadne materialne ślady po Władysławie Martusiewiczu⁸⁴. Po przejęciu go przez sowietnika wojewódzkiego urzędu płk Ławrowa – „rozpłynął się on w powietrzu”. Co gorsze jednak, dane personalne jakie podał on podczas aresztowania łącznie z adresem zamieszkania okazały się nieprawdziwe, podobnie jak część z przekazanych przez niego informacji⁸⁵. W rezultacie, szanse na postępy także i w tym wątku sprowadzone zostały właściwie do zera.

Powoli, mająca już dziesięcioletnią historię sprawa Franciszka Potyrały „Oracza” obrastać zaczęła legendą, tak wśród pracujących cały czas nad nią funkcjonariuszy komunistycznego aparatu bezpieczeństwa, jak i w kręgach kombatanckich b. żołnierzy białostockiego AK-AKO-WiN. Nie zamknęło jej także ujawnione w końcu lat 70. oświadczenie „Wacia”, znane również bezpiecie dzięki tkwiącej tam agenturze. Ostatecznie w wymierz symbolicznym „pochowała ją” na cmentarzu parafii św. Antoniego w Sokółce wraz z ciałem „Oracza” Stanisława Olechno – Bujwicka, dopiero w 1981 r.⁸⁶.

DOKUMENTY

Warszawa, dn. 13 III 1947 r.

DO

DYREKTORA DEPARTAMENTU III MBP

Ppłk CZAPLICKIEGO

RAPORT

⁸² Charakterystyczną postawę dla b. najbliższych współpracowników „Oracza” zaprezentował Aleksander Wojnicz „Kos”, który przy próbie werbunku w marcu 1952 r. w Białej Podlaskiej – natychmiast wyjechał do Warszawy, gdzie w prokuraturze złożył specjalne oświadczenie opisujące swoją działalność w konspiracji (pozbawione interesujących resort szczegółów), uzyskując glejt zabraniający jego represjonowanie, IPN Lu 010/381, k. 145-148.

⁸³ Charakterystyki agentury WUBP w Białymstoku z 1957 r., A IPN 0296/104, t. 1, k. 9-10.

⁸⁴ Postanowienie o przejęciu na kontrolę sprawy agenturalnego sprawdzenia prowadzonej przez Sekcję I Wydziału III Wojewódzkiego Urzędu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego w Białymstoku z 23 maja 1956 r., A IPN 0296/2, t. 6, k. 40-42.

⁸⁵ Informacja o sytuacji agenturalno operacyjnej wśród aktywu podziemia okręgu nielegalnej organizacji WiN – Białystok z 29 kwietnia 1957 r., A IPN MSW II 3872.

⁸⁶ K. Litwiejko, *Konspiracja i opór społeczny*, op.cit. k. 374.

W dniu 3 III 47 r. przylecieliśmy samolotem do Białegostoku, gdzie w myśl instrukcji mieliśmy pomóc w przeprowadzeniu akcji ujawniania WiN i NZW. Szef Urzędu Bezpieczeństwa mjr Pluta przyjął nas z pewną rezerwą, wyrażając przy tym pogląd, że <<Ministerstwo uważa go za takiego durnia, który sam nie potrafi przeprowadzić akcji ujawniania w myśl wytycznych MBP.

Oceniając zaistniałą sytuację, doszliśmy do wniosku, że współpraca nasza z szefem Urzędu nie będzie należała do łatwych, tym bardziej, że pogląd mjr Pluty na przeprowadzenie akcji ujawniania jest niejednokrotnie sprzeczny z intencjami Ministerstwa i poglądami naszymi. Najbliższa przyszłość [pokazała], żeśmy się nie pomylili. [...] Pierwszą czynnością naszą było wysłanie listu za pomocą „Korzenia” do „Orwida”, z propozycją odbycia wspólnej konferencji z udziałem mjr Pluty, a mającej na celu wykonanie planu „Orwida”. [...] Z wyjątkiem inspektoratu „Oracza” teren jest opanowany przez „Orwida” i akcja ujawniania tam trwa lub jest już zakończona. [...] Jeśli chodzi o teren „Oracza, to tenże został zaocznie usunięty z zajmowanego stanowiska, a na jego miejsce został wysłany „Sokół”. Nie mniej jednak „Oracz” przebywa w dalszym ciągu w terenie i usiłuje akcji ujawniania przeszkadzać. Przygotowanie terenu inspektoratu „Oracza” potrwa dłużej. [...]

Pobyty por. Wendrowskiego w Białymstoku uważam za bezcelowy wobec nieliczenia się mjr Pluty ze zdaniem por. Wendrowskiego. Mjr Pluta zdaje się nie zauważać, że wszelką niechęć do organów bezpieczeństwa i brak zaufania do tychże przełamał tylko por. Wendrowski przez swe osobiste znajomości. Często mjr Łanin musi używać długich perswazji, by przekonać mjr Plutę o słuszności jakiegoś założenia, jak to miało miejsce z „Sanem”, „Korzeniem” i innymi”.

Kierownik Sekcji II Wydziału III

Wendrowski por.

Naczelnik Wydziału I Departamentu III

Łanin mjr

AIPN, 0296/2 t. 6, k. 86-93

Warszawa dn. 25 VI 1956 r.

Ścisłe tajne

Notatka służbowa

Dotycząca bardziej charakterystycznych okoliczności zawartych w materiałach sprawy agenturalno – poszukiwawczej na Potyrało Franciszka prowadzonej przez Wydział III WU ds. BP w Poznaniu

Sprawą poszukiwania Potyrały WU ds. BP w Poznaniu zajmuje się o tyle, że na terenie miasta Poznania zamieszkuje jego żona i córka.

Niżej przedstawiam okoliczności zasługujące na uwagę i ewentualne wyjaśnienie:

1. W dniu 31 VII 1953 r. pracownik Wydziału III WU ds. BP w Poznaniu Pękała przeprowadził rozmowę z córką „Oracza” Potyrało Aldoną, w toku której m.in. oświadczyła, że ojciec jej zginął w okresie okupacji w nieznanych okolicznościach. Towarzysz Pękała rozmowę tę przeprowadził w B.D.O., występując jako pracownik tej instytucji. Nadmieniam przy tym, że Potyrało Aldona studiując na Akademii Medycznej w Poznaniu, w składanym tam życiorysie podała, że ojciec jej jest rolnikiem, bez bliższych szczegółów.
2. W dniu 17 VIII 1954 pracownik Wydziału III WU ds. BP w Poznaniu towarzysz Włodarczyk przeprowadził rozmowę operacyjną z byłym kandydatem na werbunek Wojtowiczem /sąsiadem żony „Oracza”/, który m.in. podał: [...]
<<W dalszej rozmowie powiedział, że pewnego razu, było to w maju względnie w czerwcu b.r. /mowa o 1954/ to przyszedł do obywatelki Potyrało jakiś mężczyzna, lecz czy to był mąż Potyrało Moniki tego nie wie, ale przypuszcza, że to mógł być jej mąż dlatego, że był starszym wieku – około 40-45 lat>>.
3. Informator ps. Ostrowski pozostający na kontakcie Delegatury ds. BP w Chełmnie, w doniesieniu z dnia 9 III 1955 podaje, że w 1954 r. rozmawiał z bratem „Oracza” Potyrałą Józefem, który m.in. powiedział mu, podając wyjątek z doniesienia:
<<Początkiem 1954 r., w rozmowie z Potyrałą Józefem na temat jego rodziny, który żalił się, że jego brat, który ukrywa się za przynależność do podziemia wziął rozwód ze swoją żoną Moniką, która zamieszkuje w okolicy Poznania. Nadmienił, że jego brat, który się ukrywa, spotkał się ze swoją żoną Moniką w 1953 r. lub 1954 w gromadzie Bieńkówka u swych krewnych, t.j. u tych, którzy udzielili pomocy w okresie okupacji żonie Potyrało Monice, która wraz ze swoją córką Basią przez dłuższy czas przebywała w Bieńkówku. Potyrało Józef mówił, że jego bratowa Monika mówiła do swojego męża jak się spotkali w Bieńkówku, to namawiała swego męża by się ujawnił i porzucił działalność konspiracyjną i z nią razem żył. Lecz jej mąż nie wyraził zgody, oświadczając że on ma kochankę, z którą jest związany konspiracyjnie>>

4. Informator ps. Hans pozostający na kontakcie Delegatury ds. BP w Chełmnie w doniesieniu z dnia 1 V 1955 r. podaje, że w 1948 r. żona „Oracza” w jego obecności wyraziła się, że jej mąż ukrywa się, i że na utrzymanie daje omawianej pieniądze krajowe i dolary.

Do niniejszej notatki załączam dokumenty, na które powołuję się. Notatkę dotyczącą „Oracza” z materiałów posiadanych przez Wydział III WU ds. BP w Białymstoku i z danych uzyskanych od informatora ps. „Robak” przedstawię oddzielnie.

Opracował

Oficer Operacyjny Wydziału I Departamentu III

Caban Józef kpt.

AIPN, 0296/30 t. 2, mps.

Białystok, dnia 12 lipca 1956 r.

Ściśle tajne

NOTATKA SŁUŻBOWA

Z posiadanych materiałów przez Sekcję I-szą Wydziału III-go WU ds. BP w Białymstoku dot[yczącą] POTYRAŁO Franciszka ps. Oracz b[yłego] inspektora białostockiego okręgu WiN.

[...]

W dniu 7.06.1947 r. dokonano ekshumacji zwłok osobnika o nieustalonej tożsamości, który jak wynika ze sporządzonego protokołu w jamie ustnej miał złote protezy – na dolnej szczęce po cztery złote zęby na zębach trzonowych – w górnej zaś szczęce z prawej strony cztery korony i z lewej trzy również złote. Protokół ten również stwierdza, że denat był w stanie rozkładu gnilnego i że na głowie znaleziono szczątki włosów koloru ciemnego.

W dniu 6 XII 1947 r. dokonano powtórnej ekshumacji zwłok tego osobnika i w protokole z tych czynności stwierdzono, że u denata śmierć nastąpiła na skutek rany postrzałowej czaszki i uszkodzenia tkanki mózgowej. Przy zwłokach tych znaleziono notes i kalendarzyk z różnymi notatkami i pseudonimami. W notatkach tych figurował między innymi ps. „Oracz”. Denat pochowany bardzo płytko w ziemi około 1 km. od wsi Skiblewo, gmina Janów, powiat Sokółka.

W posiadanych materiałach przez Sekcję I-szą Wydziału III-go WU ds. BP w Białymstoku notatek znalezionych przy wyżej wymienionym denacie nie ma, nie ma również żadnej notatki umożliwiającej jej znalezienie.

Ze względu na to, iż nie jest dokładnie stwierdzone, że „Oracz” istotnie został zlikwidowany, niżej podaję wyjątki z niektórych bardziej charakterystycznych doniesień, będących w posiadaniu Sekcji I-ej Wydziału III-go WU ds./ BP w Białymstoku.

1. Inf[ormator] ps. „Rozłam” w doniesieniu z dnia 19.05.47 r. podaje, że dnia 14.05.47 r. rozmawiał z „Orwidem” i że ten powiedział mu, iż „Oracz” przeciwstawiał się mu w czasie amnestii, i że z tego względu został pozbawiony prawa działania, a następnie [wydał] rozkaz usunięcia się z tereny białostockiego. Według „Orwida”, „Oracz” w tym czasie miał znajdować się na Śląsku.
2. W dniu 11.06.47 r. referent łączności okręgu WiN Skawski Zenon ps. „Korzeń”, w rozmowie z pracownikiem organów BP oświadczył, że „Oracz” współpracuje z wywiadem angielskim i dlatego nie ujawnił się oraz, że wyjechał na zachód.
3. Aresztowany za usiłowanie ucieczki za granicę Sikorski, były szef wywiadu WiN na miasto Białystok w 1950 r. wypowiedział się do agenta celnego ps. „Jerzy”, że planował sobie w wypadku udania mu się przekroczenia granicy [sic] nawiązać kontakt w amerykańskiej strefie Niemiec z „Oraczem”. Sikorski usiłował przekroczyć granicę w 1949 r.
4. Inf[ormator] ps. „Róża” w doniesieniu z dnia 30.07.1952 r. podaje, że rozmawiał z Tomaszycim, który powiedział mu, że „Oracz” przebywa na terenie województwa olsztyńskiego i białostockiego i że jest zupełnie pozbawiony słuchu.

Do niniejszej notatki załączam odpowiednie dokumenty, na które w tym dokumencie powołuję się.

Oficer Operacyjny Wydziału I Dep[atramentu] III
Komitetu ds. Bez[pieczeństwa] Publicznego
w Warszawie
Caban Józef kpt.

AIPN 0296/30 t. 2, k. 49-50.

Warszawa, dnia 23 VII 1956 r.

Ściśle tajne

Notatka służbowa

Odbywając spotkanie z inf[ormatorem] ps. „Robak” w dniu 23 VII 1956 r. ten w czasie rozmowy poruszył sprawę likwidacji „Oracza”, na ten temat wyjaśnił mi:

1. W okresie amnestii „Orwid” zwołał odprawę członków sztabu Okręgu WiN oraz prezesów obwodów tego okręgu. Na odprawie tej zreferował zebranim konieczność ujawnienia, z czym wszyscy, prócz „Oracza” zgodzili się i postanowili skorzystać z amnestii. „Oracz” zabierając głos m.in. oświadczył, że tych, którzy ujawnią się będzie traktował jak zdrajców ojczyzny. Od tej chwili między „Oraczem”, a pozostałymi członkami okręgu WiN wywiązała się nienawiść i walka.
2. Ze względu na powyższe „Oracz” na własną rękę przystąpił do dalszej konspiracji i przy tym wydał 9 wyroków śmierci, m.in. na „Orwida”, „Sulimę”, „Korzenia” i „Bąka”. W tym okresie adiutantem „Oracza” był informator „Robak”, który o wydanych wyrokach przez „Oracza” poinformował „Orwida”, ze względu na to – jak oświadczył – że nie chciał również dalej prowadzić działalności konspiracyjnej, a po drugie czuł pewien sentyment do „Orwida” i dlatego go uprzedził o grożącym niebezpieczeństwie.
3. W tym stanie rzeczy „Orwid”, w obawie o własne życie postanowił za wszelką cenę zlikwidować „Oracza”. Początkowo miał myśl oddania go w ręce władz bezpieczeństwa, czego jednak zaniechał uważając, że może to źle wpłynąć na jego pozycję wśród członków WiN-u.
4. Ostatecznie, „Orwid” podjął decyzję zlikwidowania „Oracza” prze wykonanie wyroku śmierci. Plan jego likwidacji opracował na prośbę „Orwida” inf[ormator] „Robak”. „Orwid” prosił również inf[ormatora] „Robak[a]”, by ten dokonał likwidacji „Oracza”, na co ten nie zgodził się – jak mi wyjaśnił, brak mu było odwagi i nie miał sumienia osobiście uśmiercać człowieka, z którym przed tym blisko współpracował.
5. Ostatecznie, przeprowadzenie likwidacji „Oracza” podjął się dowódca oddziału dywersyjnego działającego w powiecie Sokółka ps. „Marcin” – nazwiska „Marcina” „Robak” obecnie sobie nie przypomina. „Robak” nadmienił mi przy tym, że „Orwid” przysiągł „Marcinowi” zachowanie w tajemnicy likwidację [sic] „Oracza”, czego jednak nie dotrzymał, mówiąc o tym „Bąkowi”, a „Bąk w tajemnicy rozpowiedział innym.
6. Likwidacji „Oracza” dokonał „Marcin” wraz z podległym mu oddziałem w nocy z dnia 3 na 4 kwietnia 1947 r. na kolonii Piastki [sic powinno być Piątaki] gmina

Suchowola powiat Sokółka w czasie, gdy ten wyszedł z domu Mroza na inną placówkę WiN-u. O Mrozie jest mowa w innej notatce. Dowódcą „Marcina” był komendant dywersji na powiat Sokółka ps. „Brzoza”, który również był wtajemniczony w likwidację „Oracza”.

Nadmieniam, że „Robak” na temat szczegółów likwidacji „Oracza” mówi niezbyt chętnie.

Ofic[er] oper[akcyjny] S[ekcji] I Wydz[ziału] II Dep[atramentu] III
Caban J[ózef] kpt.

AIPN, 0296/30 t. 2, k. 63-64.

Białystok, dnia 22 VIII 1952 r.

Ścisłe tajne

WYCIĄG

Z ag[enturalnego] doniesienia źródła „Róża” z dnia 19 VIII 1952 r.

Gdy na chwilę znalazłem się z nim na uboczu zagadnąłem na temat „Oracza” nadmieniając, że słyszałem jakoby ma gdzieś niedaleko przebywać. Tomaszycy oświadczył mi, że co robi teraz „Oracz”, tego nikt nie wie i nie będzie wiedzieć, bo teraz nie jest tak jak było kiedyś w organizacji, że wszyscy wiedzieli. Obecnie, jak nadmienił, wiedzą o tym tylko jednostki i na temat „Oracza” w ogóle nie chce z nikim prowadzić żadnych rozmów, bo można komuś powiedzieć czasem za dużo. Z rozmowy tej przypuszczam, że Tomaszycy jest przez kogoś o obecnej działalności „Oracza” informowany, względnie może mieć do niego dotarcie bezpośrednie, co jednak jest rzeczą mało prawdopodobną.

AIPN 0296/30 t. 2, k. 58.

Odpis

Protokół przesłuchania świadka

Białystok dnia 1 XII 1947 r.

Przesłuchał Gorczyca Stanisław ppor. oficer śledczy WUBP w Białymstoku w charakterze świadka niżej wymienionego uprzedziwszy go w myśl art. 107 PK, 62 KWPK o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania z art. 140.

Nazwisko i imię: Mroz Janina

[...]

Pytanie: Czy świadkowi wiadomym jest o człowieku zabitym, który niedaleko waszego domu jest pochowany, w małym lasku od drogi 20 metrów?

Odpowiedź: Mi jest wiadomym, że niedaleko naszego domu jest pochowany człowiek płci męskiej w lasku należącym do wsi Skidlewo gmina Janów powiat Sokółka. W miesiącu lipcu 1947 r. widziałam go do połowy odkopanego przez MO z posterunku w Suchowoli, powiatu sokólskiego, był on ubrany w taką samą marynarkę, w jakiej chodził „Oracz”, łysy był tak samo jak „Oracz”, złote zęby miał tak samo jak „Oracz”, były to trzonowe zęby po obu stronach szczęki, na pewno nie wiem, ale zdaje mi się, że było ich około 14. Gdy „Oracz rozmawiał, to było częściowo widać. Po odkopaniu tego trupa przez wyżej wymienioną MO za kilka dni przyjechała komisja lekarska z Sokółki, która po przeprowadzeniu oględzin zwłok wyrwała temu trupowi złote zęby w ilości 14 sztuk, poczym poleciła zakopać tego trupa w tym samym miejscu Lewandowskiemu Stanisławowi, który był świadkiem przy odkopywaniu i wyrywaniu złotych zębów u wspomnianego trupa. Lewandowski polecenie wykonał i trup na powrót został zakopany w tymże samym miejscu. Lewandowski zamieszkuje we wsi Kizielany gmina Suchowola, powiat Sokółka.

Pytanie: Czy świadek mając możliwość oglądania odkopanego trupa nie rozpoznała w nim „Oracza”?

Odpowiedź: Ja nie mogłam dokładnie rozpoznać zabitego człowieka, ponieważ ciało na twarzy było w rozkładzie, po ubraniu, włosach i zębach był on podobny do osoby „Oracza”.

Pytanie: Dlaczego świadek nie chce kategorycznie stwierdzić, że trup który jest niedaleko waszego domu pochowany jest to faktycznie „Oracz”?

Odpowiedź: Ja nie mogę kategorycznie stwierdzić, że ten trup, którego oglądałam jest to faktycznie „Oracz”, gdyż ciało było w rozkładzie i nie można było dokładnie rozpoznać.

Pytanie: Kiedy świadek ostatni raz widział „Oracza”

Odpowiedź: Ja ostatni raz widziałam „Oracza” w styczniu 1947 r. i od tamtej pory ani też nie słyszałam od znajomych o „Oraczu”, prawdopodobnie trup, którego oglądałam po odkopaniu i który ponownie został w tym miejscu pochowany jest to „Oracz”.

AIPN 0296/30 t. 2, k. 61-62

Kazimierz Krajewski

Tomasz Łabuszewski